



Krwiodawcy docenieni

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

5 - 11 grudnia 2023 r. ■ nr 49 (928) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)



PRENUMERATA wspólnoty

zapisy na I kwartał 2024 r.
do **20 grudnia** na pocztę
i u listonosza



LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE



Artur
Szczupakowski,
nowy dyrektor
SPZOZ-u w Lubartowie

- Nie może być tak, że cały
kontrakt z Narodowego Funduszu
Zdrowia nawet nie wystarcza na
pokrycie płac personelu.

STRONA 23

Będą zwolnienia grupowe w szpitalu Odejdzie duża liczba pracowników

Ustalili wynagrodzenie Wójta Firleja

Grzegorz Siwek
zarobi ponad
16 tys. zł brutto



STRONA 2

Grzegorz Gregorowicz odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności

Byłem kurierem, przez dwa lata woziłem
z Warszawy do Lubartowa ulotki



STRONA 19

Artur Szczupakowski nowym dyrektorem Komisja jednomyślna, zarząd powiatu już nie. Kulisy wyboru



PRZECIW

Jan Zaworski
Zarząd Powiatu Lubartowskiego
Dałem do zrozumienia, że ta
kandydatura na razie mi nie
odpowiada



WSTRZYMAŁ SIĘ

Ryszard Wójcik
Zarząd Powiatu Lubartowskiego
Chciałem dyrektora w ten sposób
zmobilizować do dalszej pracy,
żeby nie spoczął na laurach.

ZA

Jacek Pożarowszczyk
wicestarosta lubartowski
Artur Szczupakowski
odpowiadał bardzo
kompetentnie
na pytania,
przedstawił
jasno określoną
przyszłość
dla szpitala.



STRONA 22

Myśleli, że to błoto, a to cement na ich autach! „Za wcześnie puścili ruch na remontowanej drodze”

Poszkodowani
twierdzą, że to
wina wykonawcy
remontu drogi
między Firlejem
i Kamionką.



STRONA 4

Katarzyna Wesołowska wskazuje na ślady na swoim samochodzie

Kto na burmistrza Ostrowa Lub.? Dwóch prawie pewniaków

STRONA 21

Niemce:
Dziesięcioprocentowa
podwyżka.
Mieszkania nadal
wolne od podatku

STRONA 6

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW



Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261



**AUTO KASACJA
SKUP AUT**
SZYBKA WYCENA
I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ
JAKOŚCI OBSŁUGI
WIECEJ INFORMACJI
TEL. 881-372-442

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007

e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:

Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE****POWIAT LUBARTOWSKI****Lubartów**

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

Ustalili wynagrodzenie wójta Firleja. Grzegorz Siwek zarobi ponad 16 tys. zł brutto

Wójt gminy Firlej będzie miał jedno z niższych wynagrodzeń w powiecie wśród włodarzy.

Grzegorz Siwek został wójtem w przedterminowych wyborach, które odbyły się po śmierci wójta Dawida Tarnowskiego. W I turze najwyższe wyniki mieli Grzegorz Siwek i Małgorzata Zagojska. W II turze wygrał Grzegorz Siwek, działacz PiS z Lubartowa. 10 listopada nowy wójt złożył ślubowanie.

Propozycja wynagrodzenia

Wynagrodzenie wójta ustala Rada Gminy. W projekcie uchwały zaproponowano pensję w wysokości:

- wynagrodzenie zasadnicze - 9300 zł,
- dodatek funkcyjny - 2850 zł,
- dodatek specjalny (30 proc. sumy wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego) - 3645 zł,
- dodatek za wieloletnią pracę (6 proc. wynagrodzenia zasadniczego, będzie wzrastał o 1 proc. za każdy następny rok) - 558 zł.

W sumie to 16 353 zł brutto. Taką kwotę ustali wcześniej radni na komisji.

Jeszcze będzie okazja pokazać, na co stać urząd

Na sesji Rady Gminy 29 listopada debatowano nad jego wynagrodzeniem.

- Długie burzliwe rozmowy

były na komisji. Ustalaliśmy takie wynagrodzenie, doszliśmy do pewnego konsensusu. Jedno, co mnie zasmuciło, że pan wójt powiedział, że klóć się o 100 złotych, ale pan wójt też chciał 100 złotych i to, że będzie pracował bardziej wydajnie, jeśli dostanie więcej pieniędzy. W następnym zdaniu dodał pan, że pozyska milion skądś, nie wiem, skąd pan te pieniądze weźmie, bo coraz krótsza koldra się zaczyna robić, rząd już nie mamy takiego, jaki powinien być. Ponoć pracownicy dostali podwyżkę o złotówkę za godzinę. Czy to jest prawda? - powiedział radny Marek Piwowar.

Odpowiedział mu wójt, Grzegorz Siwek.

- Praca wójta, szczególnie mojej osoby po wygraniu wyborów, kiedy mamy w kwietniu następne, nie jest zależna od kwoty wynagrodzenia. Czy to będzie 80 proc. zasadniczego, 90 czy 100 proc., jak już objąłem funkcję wójta gminy Firlej, moja determinacja do pracy w tej gminie jest bardzo wysoka i nie zależy od wysokości uposażenia. Zgadzam się z każdą państwa decyzją, tak jak powiedzieliśmy na komisji, jestem bardzo zadowolony, jeśli państwo podejmiecie tę uchwałę, to z góry państwu dziękuję, jest to średnia kwota. Nie za wysoka, nie za niska. Urząd lepiej działa, jest lepszy dostęp do wójta, rozpatrujemy sprawy na bieżąco. To jest 90 proc. nie 100, dlatego, że jeszcze przed nami długa droga, dużo pracy, więc jeszcze będzie



Marek Piwowar, radny
Pan wójt powiedział, że klóć się o 100 złotych, ale pan wójt też chciał 100 złotych i to, że będzie pracował bardziej wydajnie, jeśli dostanie więcej pieniędzy



Grzegorz Siwek, wójt
Praca wójta, szczególnie mojej osoby po wygraniu wyborów, kiedy mamy w kwietniu następne, nie jest zależna od kwoty wynagrodzenia

okazja, żeby pokazać, że to nie wszystko, co możemy w urzędzie zrobić - powiedział wójt.

Wynagrodzenie kompromisowe

O tym, jak ustalono propozycję wynagrodzenia wójta, mówił radny Adam Toboła. Według niego były też propozycje wyższych kwot niż te, które znalazły się w projekcie uchwały.

- Były różne głosy radnych. Byli tacy, którzy chcieli przystać na to, byli tacy, którzy chcieli uchwalić wynagrodzenie najniższe, jakie tylko jest możliwe. Moja propozycja była taka, żeby pójść na pewien kompromis i średnią ustalić. Na komisji dogadaliśmy się - powiedział radny.

Za uchwałą głosowało 13 radnych, wszyscy obecni na sesji.

Jak wygląda wynagrodzenie

Marcin Kusyk

wójta Grzegorza Siwka na tle wynagrodzeń innych wójtów? Jego poprzednik, przedwcześnie zmarły wójt, Dawid Tarnowski, jesienią 2021 r. miał wynagrodzenie ustalone na 17 199 zł, ale po roku rada zmniejszyła je do 15 155 zł. Są wójtowie zarabiający znacznie więcej, niż wyniosło wynagrodzenie Grzegorza Siwka. Wójt gminy Lubartów, Krzysztof Kopyś, wójt gminy Niedźwiada, Marek Kubik, w 2021 r. mieli przyznane wynagrodzenie w wysokości 19 470 zł, do takiej kwoty podniesiono też w 2022 r. wynagrodzenie wójta Pawła Woźniaka z Sernik. Są też inni, którzy mają wynagrodzenie na podobnym poziomie, ponad 16 tys. zł. To np. wójt gminy Jeziorzany, Mariusz Grobel (w 2021 r. ustalono mu wynagrodzenie na 16 877 zł).

R E K L A M A



● internet
● telewizja
● telefon

ambit

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA

APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczuk"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224

dyżur całodobowy
508 107 618

Malesa

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

**INFORMATOR
BRANŻOWY****USŁUGI**

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje,
konserwacja

609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE**DOM POGRZEBOWY MALESA**

ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:

Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

**ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK**

Lubartów, ul. Lubelska 224

(Rondo w Łucce)

tel: 508 107 618

DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski

tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,

tel. 663 718 430,

570 746 317

całodobowo

NAPRAWA**Naprawa Sprzętu AGD**

montaż i serwis klimatyzacji

Lubartów ul. Słowackiego 21

tel. 505 867 030

**REMONTOWO-
BUDOWLANE****Prace na wysokościach**

technikami alpinistycznymi:

tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK**Przeglądy stanu technicznego****budynków**

kominiarskie, gazowe,

budowlane, elektryczne

502 402 728

POMOC DROGOWA**POMOC DROGOWA 24/7****PUCHACZÓW**

tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn

budowlanych. Samochodów.

ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t

POMOC DROGOWA 24 h

FREEHOLPL

tel. 793 793 136

SERWIS**AUTO-SERVICE JUBLEWSKY**

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

SERWIS KLIMATYZACJI

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR**Kantor Wymiany Walut**

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA**A Nóż Widelec - obiady domowe**

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Droga do DAKO, plac zabaw. Co nurtuje radnych?

LUBARTÓW: Wykonawca drogi do DAKO nie zrealizował inwestycji w terminie. Plac zabaw w parku nie ma zgodnej z projektem podbudowy - uważa Urząd Miasta.

Droga do DAKO ciągle niewykonana

Radny Jacek Tomasiak pytał o budowę drogi do DAKO. Jest to odcinek drogi od ul. Nowodworskiej do budynków DAKO o długości ok. 130 metrów. W przyszłości jest planowane jej wykonanie do ul. Kozłowieckiej.

- Jak wygląda rozliczenie drogi do DAKO? Miała być skończona do końca sierpnia, jak pamiętam. Czy jakieś środki już zostały przekazane wykonawcy? Mam nadzieję, że to się nie wydarzyło, ale w jakiej wysokości kary zostały naliczone tej firmie? - pytał.

Odpowiedział naczelnik, Piotr Turowski.

- Wartość tej umowy to milion złotych. Faktycznie jest po terminie umownym, są do naliczenia kary umowne, które zostaną naliczone w fakturze końcowej. Do dnia dzisiejszego została zrealizowana na rzecz wykonawcy jedna płatność, około 500 tys. zł - mówił naczelnik. Według niego wysokość kar to kilkadziesiąt tysięcy złotych i będzie zależała od daty zakończenia inwestycji.

Od dnia sesji Rady Miasta sytuacja się nie zmieniła, wykonawca nie wykonał jeszcze prac, miasto nie przystąpiło do naliczania kar. Jak mówi naczelnik, Piotr Turowski, wykonawcy zostały do zrealizowania dwie warstwy nawierzchni tej drogi.

Na placu zabaw nie ma podbudowy

Radny Tomasiak pytał o plac zabaw w parku. Nazwał tę inwestycję fuszerką.

- Odstąpiono od dokumentacji technicznej i wykonano zupełnie inną nawierzchnię, niż pierwotnie była założona. Rodzice zwracają uwagę, że można było korzystać z tego placu zabaw, a dzieci brnęły w błotku jak rodzina świnki Peppy - mówił radny.

- Zmiana nawierzchni była przewidziana na etapie postępowania przetargowego, problem nie leży w zmianie nawierzchni. Leży w fakcie niewykonania przez wykonawcę podbudowy. Zmiana nawierzchni dotyczyła zmiany nawierzchni poliuretanowej na maty porastane trawą, nie dotyczyła zmiany podbudowy, która znajduje się pod taką nawierzchnią. Mamy do czynienia z sytuacją, gdzie ta zmiana nie została wykonana, w związku z tym inwestycja nie mogła być uznana za zrealizowaną w całości. Nie może być odebrana i nie może być zgłoszona do użytkowania - mówił naczelnik. W rozmowie ze Wspólnotą dodaje, że istnieje różnica zdań między miastem a wykonawcą. Wykonawca uważa, że podbudowy nie należy kłaść.

- Podbudowa jest integralną częścią projektu - mówi Piotr Turowski. Naczelnik nie wyklucza sytuacji, w której miasto pożegna się z wykonawcą i wykonanie podbudowy zleci oddzielnie, będzie to jednak wymagało zdjęcia mat przerozowych. Jeśli wykonawca nie położy podbudowy, miasto nie rozliczy z nim całości inwestycji.



Piotr Turowski
naczelnik Wydziału Strategii Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych
Zmiana nawierzchni była przewidziana na etapie postępowania przetargowego



Jacek Tomasiak
radny
Można było korzystać z tego placu zabaw, a dzieci brnęły w błotku jak rodzina świnki Peppy

Co z drogą boczną Żeromskiego?

Radny Przemysław Kural pytał o drogę boczną ul. Żeromskiego. Przeznaczenie pieniędzy na tę drogę wywołało wiele emocji na sesji październikowej. Radni PiS chcieli przeznaczyć środki na inną ulicę. Propozycję burmistrza, który chciał przebudować drogę boczną ul. Żeromskiego, poparli radni ze Wspólnoty Lubartowskiej i KO, dzięki temu przeszła.

- Czy jest wyłoniony wykonawca? Na razie nie widać tam żadnych działań - mówił radny.

Odpowiedział naczelnik, Piotr Turowski.

- 16 listopada był wybór wykonawcy. Oferta za 130 tys. zł mieści się w kwocie przeznaczonej przez miasto. Inwestycja będzie wykonana jeszcze w tym roku - odpowiedział.

Do wyścigu o wykonanie drogi stanęły trzy firmy - Eksam Budownictwo Marek Suszek Spółka Komandytowa z Lublina z ofertą za ponad 130 tys. zł, Grzegorz Malesa Usługi Remontowo Budowlane z Ostrowka z ofertą za ponad 137 tys. zł i Piotr Chołody Budo - Drog, oferująca usługi

za ponad 146 tys. zł. Wybrano pierwszą ofertę. Na razie prace nie są wykonywane, kiedy się rozpoczną, zależy od warunków pogodowych.

Stółka czynna od stycznia

Radna Beata Pasikowska pytała o II LO, w którym trwa remont.

- Kiedy będzie otwarcie stołówki w szkole? Czy to jest kwestia tego roku? - pytała.

- Zgodnie z harmonogramem, prace w segmencie żywieniowym, nie tylko w stołówce, ale też w kuchni, prace mają się zakończyć do końca tego roku. W styczniu będzie możliwe uruchomienie stołówki. Nie jestem pewien, czy to będzie 1 stycznia, natomiast na każdej radzie budowy jesteśmy informowani przez wykonawcę, że termin oddania do użytku segmentu żywieniowego nie ulega zmianie. Prace postępują, na razie są to prace budowlane, ale zostały już zamówione wszystkie elementy wyposażenia kuchni, których dopasowanie do kuchni wymagało prac budowlanych, centrale wentylacyjne.

Marcin Kusyk

Lubartów w rankingu miast województwa lubelskiego. Jak wypadliśmy?



Wyróżnienie podczas uroczystej gali odebrał burmistrz Krzysztof Paśnik

- Jesteśmy jednym z najlepszych samorządów w województwie! - ogłosił Urząd Miasta na facebooku.

- Lubartów zajął czwarte miejsce w kategorii Gminy Miejskie w województwie, a także został liderem powiatu lubartowskiego w Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2023. Ranking już po raz siódmy organizowała Fundacja Rozwoju

Demokracji Lokalnej we współpracy z Urzędem Statystycznym. Prestiżowy ranking został stworzony w oparciu o 16 wskaźników, takich jak m.in. dochody własne gminy, wydatki inwestycyjne, zadłużenie czy stopień wykorzystania środków zewnętrznych - pisze urząd.

Marcin Kusyk

W Lubartowie będzie jarmark świąteczny

Jarmark Bożonarodzeniowy jest planowany na 20 - 21 grudnia. - Zapraszamy wszystkich wystawców, artystów, rzemieślników, twórców ludowych, koła gospodyń, producentów dekoracji i naturalnej żywności do udziału w wydarzeniu - zachęca

Urząd Miasta.

Zgłoszenia przyjmowane są do 15 grudnia do godz. 15 pod numerem telefonu 81 85 53 401 lub pod adresem e-mail: pks@umlubartow.pl

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Elżbieta Dziewiela
86 lat, zm. 24 listopada

Piotr Burzyński
57 lat, zm. 27 listopada

Barbara Stróżek
77 lat, zm. 27 listopada

Teresa Rola
90 lat, zm. 29 listopada

Helena Marciniak
75 lat, zm. 26 listopada

Edyta Żółkiewicz
57 lat, zm. 26 listopada

Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Pawła II w Lubartowie Mistrzem



21 listopada 2023 r. w SP nr 4 im. Jana Pawła II w Lubartowie, odbyły się Mistrzostwa Lubartowa w Piłce Siatkowej Chłopców i Dziewcząt. O tytuł najlepszej drużyny w mieście w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej walczyły uczennice i uczniowie wszystkich szkół miejskich, które rywalizowały ze sobą systemem „każdy z każdym”. Najlepszą drużyną zarówno w kategorii chłopców, jak i dziewcząt, okazały się drużyny Szkoły Podstawowej nr 4.

LUB

GAMA

SPOŁEM
LUBARTÓW

1919

PROMOCJA 5 - 11 GRUDNIA:

1. cukier biały Polski - **4,99 zł/kg**
2. margaryna Kasia - **2,99 zł (do 10 grudnia)**
3. czekolada truskawkowa 100 g Gama - **1,99 zł (do 10 grudnia)**
4. toffifee 250 g - **16,99 zł**
5. ciastka oreo 176 g oryginalne, golden - **4,99 zł**

Zabrudzeń z karoserii, podwozia, felg i innych elementów samochodów nijak nie dało się usunąć...

Myśleli, że to błoto, a to cement na ich autach! „Za wcześnie puścili ruch na remontowanej drodze”

Próbowali po kilka razy doszorować swoje auta na myjni, ale nic to nie dawało. Okazało się, że do ich samochodów przykleił się cement. Poszkodowani twierdzą, że to wina wykonawcy remontu drogi między Firlejem i Kamionką, czyli jednej z większych inwestycji Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

„Wszystko się do samochodu przyczepiło i związało”

Pecha miał ten, kto 19 października przejeżdżał remontowanym odcinkiem drogi łączącej Firlej-Kamionka, od zjazdu z drogi krajowej przy lokalu Imperium - uważają nasi Czytelnicy. Chodzi o drogę powiatową, która w ostatnich tygodniach była remontowana. Wykonaniem inwestycji zajęła się renomowana firma Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów.

Czytelnicy, którzy się z nami kontaktowali, wskazują, że po przejechaniu wspomnianym odcinkiem 19 października zorientowali się, iż ich auta mają na sobie zabrudzenia. Ci, którzy zwrócili na to uwagę od razu, mieli większe szanse na usunięcie zabrudzeń. Kierowcy, którzy umycie auta zostawili na kolejne dni, gorzko tego pożałowali. Okazało się bowiem, że zabrudzenia to nie błoto czy kurz, a... cement. Zabrudzeń z karoserii, podwozia, felg i innych elementów samochodów nijak nie dało się usunąć. Dzięki wymianie informacji na jednej z miejscowych grup na Facebooku poszkodowani zebrali się w większą grupę, która - jak podkreślają - liczy kilkanaście osób.

- Gdybym tylko ja miała takie zabrudzenia, bo przez mój błąd przejechałam po drodze niewłaściwie... Ale osób z takim problemem jest więcej - mówi Małgorzata Cieniuch. - Padał deszcz, było mokro i siłą rzeczy ten cement przyczepiał się do aut.

- Jeżdżę do pracy codziennie. 19 października droga nie była oznakowana w żaden sposób, nie było świateł. W tym dniu było dżdżysto, samochód został ochlapany. Myślałam, że to błoto, że to się umyje. Jadę potem do mycia, pierwszy raz nic nie schodzi, drugi raz nic nie schodzi. Nie ma szans tego umyć - mówi Agnieszka Kruczek.

Podobną historię opowiedziała również Katarzyna Wesołowska.

- Dojeżdżam codziennie do pra-



Nasi Czytelnicy zwracają uwagę, że 19 października padał deszcz i nawierzchnia była mokra. Według nich wykonawca zbyt szybko dopuścił ruch na remontowanych odcinkach

cy w szpitalu w Lublinie. Jechałam z Woli Skromowskiej do Lublina. Moim zdaniem błąd polegał na tym, że pracownicy, którzy byli za to odpowiedzialni, położyli warstwę piachu z betonem jednocześnie po obu stronach drogi. Jadąc do Lublina, jechałam po tym cemencie, myślałam, że jadę po piasku i błocie. Wracając z Lublina po ośmiu godzinach - drugą stronę. Tak przez cały tydzień, wszystko się do samochodu przyczepiło i związało. W międzyczasie myślałam samochód czterema fazami, wszystko się trzymało. Mówię: jakieś oporne błotko. W ciągu dwóch tygodni umyłam samochód z sześć razy, coś jest nie tak! - relacjonuje.

Uważa, że ruch powinien być puszczony tylko jedną stroną, dopiero po wykonaniu prac po jednej stronie drogi powinien być puszczony druga. - Był znak ograniczenia prędkości, był znak „Uwaga zwirak”, nie było dodatkowego żółtego znaku „Uwaga cement” - mówi.

Teraz muszą wydać sporo pieniędzy

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę, że 19 października padał deszcz i nawierzchnia była mokra. Według nich wykonawca zbyt szybko dopuścił ruch na remontowanych odcinkach, biorąc pod uwagę, że do wykonania podbudowy jezdni używana była m.in. mieszanka cementowa.

„Naszym zdaniem cement nie zdążył się związać” - piszą wprost poszkodowani w piśmie, które w ubiegłym tygodniu złożyli w sie-

dzibie PRD Lubartów.

Żeby doprowadzić auta do stanu sprzed szkody, właściciele zabrudzonych aut muszą znaleźć odpowiednie zakłady naprawcze i wydać sporo pieniędzy. Usunięcie cementowych zabrudzeń, jak wyliczają, wiąże się z zastosowaniem specjalnych środków chemicznych, lakierowaniem i polerowaniem niektórych elementów pojazdów.

Część z osób, które uważają się za poszkodowane w tej sytuacji, zgłosiła się już do ubezpieczyciela. W odpowiedzi dostały odmowy wypłat odszkodowań.

„Takie sytuacje się zdarzają”

Za inwestycję odpowiada Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie, w imieniu Starostwa Powiatowego.

- Wykonawca od razu po wyłożeniu cementu sypał kruszywo na pas drogi, na którym trwały prace. Część kierowców, przejeżdżając wówczas przez tę drogę, musiała najechać na ten pas i kołami wynieść materiał na drugi, udostępniony do jazdy pas. Sprawa jest procedowana w PRD Lubartów, sprawę w swoje ręce weźmie ubezpieczyciel firmy - mówi Grzegorz Jaworski, dyrektor ZDP w Lubartowie. - Każda budowa musi być ubezpieczona. Wykonawca jest więc ubezpieczony i jeśli roszczenia mieszkańców ubezpieczyciel uzna za uzasadnione, to będzie konieczność zrefundowania wszelkich szkód. Takie sytuacje się zdarzają. Na pewno ze swojej strony zajmujemy się sprawą i poczuwamy

się do tego, by sprawy przypilnować - dodaje szef lubartowskich dróg.

„Postaramy się działać roztropnie”

Przedstawiciel PRD Lubartów zapewnia, że sprawa jest obecnie analizowana wewnątrz firmy.

- Trwa postępowanie wyjaśniające, mające na celu określenie związku szkód, które podnoszą te osoby, z jakością i sposobem prowadzenia przez nas na tej drodze prac. Jeśli bez wątpliwości z punktu prawnego i merytorycznego taki związek stwierdzimy, to spróbujemy porozumieć się z tymi ludźmi. Jesteśmy z nimi w kontakcie, zbieramy dokumentację. W zależności od oceny tych dokumentów podejmiemy działania w porozumieniu z tymi ludźmi. Jakże? Trudno mi w tej chwili wyrokować. Sugeruję poczekać na rezultaty - mówi Grzegorz Gregorowicz z PRD Lubartów. - Moim zdaniem jest to kwestia dwóch tygodni. Mamy umowę z ubezpieczycielem, nie mamy wpływu na sposób załatwiania przez niego spraw. Jeśli sprawa trafi na naszą płaszczyznę, a sądzę, że tak się stanie, podejmiemy do tego w sposób odpowiedzialny. Postaramy się działać roztropnie i w duchu porozumienia. Ale przede wszystkim z szacunkiem do niewątpliwych faktów. Zajmiemy odpowiednie stanowisko - dodaje. Inwestycja obejmuje remont drogi powiatowej Firlej-Kamionka na odcinku 1,2 km. Wartość zadania to ponad 2 mln zł.

Dominik Smagała,
Marcin Kusyk



Agnieszka Kruczek wskazuje na zabrudzenia na swoim samochodzie



Usunięcie cementowych zabrudzeń, jak wyliczają nasi rozmówcy, wiąże się z zastosowaniem specjalnych środków chemicznych, lakierowaniem i polerowaniem niektórych elementów pojazdów



Ci, którzy zwrócili na to uwagę od razu, mieli większe szanse na usunięcie zabrudzeń. Kierowcy, którzy umycie auta zostawili na kolejne dni, gorzko tego pożałowali...



Tego nie da się usunąć na myjni! - denerwują się nasi rozmówcy



W Kocku, za mundurem ... nie tylko panny sznurem!

Zostań strażakiem! Zostań policjantem!

Skoro czasy się zmieniają, zakorzenione stereotypy odchodzą do lamusa, to i nadszedł czas na przemianę ludowych mądrości - przysłów. W szkole w Kocku w klasie mundurowej uczą się nie tylko chłopcy.

Od 1 września 2023 r. Zespół Szkół w Kocku rozpoczął kształcenie w klasie o profilu policyjno-strażackim. Jest to pierwsza klasa mundurowa w szkołach prowadzonych przez Powiat Lubartowski. Jej powstanie jest odpowiedzią na wyzwania stojące przed oświatą w obliczu niżu demograficznego i rosnących trudności z rekrutacją. Mając na uwadze powyższe czynniki wicestarosta **Jacek Pożarowszczyk** - zaproponował uatrakcyjnienie oferty edukacyjnej Zespołu Szkół w Kocku dla ósmoklasistów i utworzenie od roku szkolnego 2023/2024 klasy mundurowej.

W lipcu bieżącego roku zostało zawarte porozumienie pomiędzy Powiatem Lubartowskim, Zespołem Szkół w Kocku a Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie oraz Komendą Wojewódzką Policji w Lublinie. Dokumenty, które został podpisane, określają zasady współpracy między wymienionymi instytucjami w zakresie realizacji wspólnych zadań związanych z edukacją i bezpieczeństwem



Klasa mundurowa z wychowawczynią (fot. ZS w Kocku)

publicznym. Obejmuje on również kwestie dotyczące ochrony przeciwpożarowej, kształtowania postaw patriotycznych i społecznych.

W klasie o profilu policyjno-strażackim kształcą się obecnie 14 uczniów z gminy Kock i okolicznych miejscowości. Uczniowie korzystają z zajęć dodatkowych przyznanych przez organ prowadzący. Zajęcia odbywają się w wymiarze 2 godzin tygodniowo i są prowadzone przez

funkcjonariuszy służb mundurowych. W ramach tych zajęć uczniowie poznają pracę policjantów i strażaków zarówno w teorii jak i w praktyce. Młodzież odwiedziła już Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie, gdzie wzięła udział w zajęciach w powiatowym stanowisku kierowania, zapoznała się ze sprzętem ratowniczym oraz odbyła zajęcia z zakresu ratownictwa medycznego. Odwiedzając Komendę Powiatową Policji w Lubartowie poznała strukturę i organizację policji oraz odbyła zajęcia z musztry.

Uczniowie klasy mundurowej wyróżniają się specjalnym strojem. Noszenie mundurów jest dla nich bardzo ważne. Ten ubiór zobowiązuje do tego, aby swoją postawą i zachowaniem dawać rówieśnikom przykład do naśladowania.

Utworzenie klasy o profilu policyjno-strażackim stanowi innowacyjne podejście do kształcenia młodzieży i przygotowania jej do przyszłych zawodów. Jest to również atrakcyjna oferta dla ósmoklasistów oraz ważny krok w zapewnieniu społeczności lokalnej odpowiedniej ochrony przeciwpożarowej i bezpieczeństwa.

ZS w Kocku

Poznaj kandydatów do nagrody starosty lubartowskiego

Do kogo trafi Złoty Lampart?

Cztery przedsiębiorstwa zostały zgłoszone do XVI edycji konkursu „Zaradny, Innowacyjny, Przedsiębiorczy”. Już 8 grudnia kapituła w tajnym głosowaniu wyłoni zwycięzcę, ale by poznać zwycięzcę będziemy musieli poczekać do czternastego grudnia. Dziś czytelnikom tygodnika prezentujemy krótkie charakterystyki zgłoszonych firm.

HOVET Zbigniew Siwiec, Piotr Dardziński Spółka Jawna

Firma Hovet powstała w 1991 roku, jest firmą rodzinną należącą do Polskiej Grupy Weterynaryjnej. To jedna z najlepiej prosperujących w kraju. Zajmuje się dystrybucją i importem leków, preparatów weterynaryjnych, sprzętu weterynaryjnego, pasz, dodatków witamino-mineralnych, a od roku 2000 także karm i produktów zoologicznych. Od kilku lat firma w rankingach Gazele Biznesu oraz Gepardy Biznesu zajmuje czołowe miejsca. To rankingi firm, które rozwijają się najbardziej dynamicznie, zwiększając swoje przychody i liczbę osób zatrudnionych. Firma otrzymała też nagrodę za innowacyjny produkt weterynaryjny – cieplarkę HDS na targach weterynaryjnych w Lublinie. Przedsiębiorstwo jest autorem programów innowacyjnych ułatwiających lekarzom prowadzenie dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej. Obecnie w firmie pracuje ponad 100 osób, ale poziom zatrudnienia cały czas wzrasta. Przedsiębiorstwo stawia na ekologię. Prowadzi segregację odpadów. Odzyskuje tekturę, którą przetwarza na wypełniacze do paczek. Folia stretch z opakowań trafia do dalszego recyklingu. W procesach pakowania stosowana jest folia biodegradowalna. Firma stara się też wspierać w miarę możliwości działal-



ność organizacji i stowarzyszeń działających na terenie Powiatu Lubartowskiego. Hovet otrzymał wiele nagród i wyróżnień w konkursach ogólnopolskich (m.in: jako laureat rankingu Diamenty Forbsa 2022, czy też wyróżnienie w rankingu Forbes Forum Firm Rodzinnych 2022 i 2023).



ZGŁASZAJĄCY
Przemysław Kural
radny Rady Miasta Lubartów

„Hovet, to duża i rozwijająca się firma, która spełnia hasło konkursu „zaradny, innowacyjny, przedsiębiorczy”. Wyróżnia się wyjątkową troską o każdego pracownika”.

Usługi Leśne i Transportowe „Zielono mi” – Rafał Piróg

Działalność firmy Usługi Leśne i Transportowe „Zielono mi” liczy już prawie 18 lat. Założona została w 2005 roku przez Rafała Piróga. I jest kontynuacją działań podjętych przez jego ojca. Głównym obszarem działalności firmy jest szeroko rozumiana gospodarka leśna: pozyskiwanie i zrywka drewna, maszynowa i ręczna, hodowla i ochrona lasu – sadzenie upraw, pielęgnacja upraw, koszenie chwastów, gromadzenie upraw leśnych, oborywanie i zabezpieczanie pożarzysk, usuwanie śmieci, wylesienia pod inwestycje, usuwanie drzew i samosiejek z gruntów rolnych, wykaszanie gruntów leśnych, zabiegi chemizacyjne i stosowanie repelentów. Firma współpracuje z Ośrodkiem Hodowli Zwierząt przy Nadleśnictwie Lubartów. Od roku 2016 przedsiębiorstwo prowadzi stałą współpracę z trzema leśnictwami: Budy w gminie Firlej, Lipniak w gminie Michów oraz Bratnik w gminie Kamionka. W ramach umowy wykonywanej z Nadleśnictwem Lubartów na rzecz Lasów Państwowych firma pozyskuje rocznie ok. 30 tys. m3 drewna, pielęgnuje ok. 200 hektarów upraw leśnych i wykonuje odnowienia na powierzchni ok. 20 ha. W ramach współpracy z innymi zakładami podejmowała działania na terenach sąsiednich powiatów. Obecnie prowadzi prace w powiecie świdnickim.



Dzięki nowoczesnemu i rozbudowanemu parkowi maszynowemu oraz wykwalifikowanym pilarzom drewno pozyskiwane jest szybko, sprawnie i bezpiecznie w każdych warunkach. Firma zatrudnia 5 etatowych pracowników.



ZGŁASZAJĄCY
Grzegorz Siwek
wójt Gminy Firlej

„Jako samorządowiec i osoba, która przez wiele lat prowadziła własną działalność gospodarczą uważam, że należy promować lokalną przedsiębiorczość, dlatego do konkursu zgłosiłam jedną z firm działających na terenie gminy”.

Henryk Amanowicz Zakłady Mięsne „Dobrosławów”

Firma działająca w branży mięsnej od 1992 roku. Jest jedną z największych i prężnie działających we wschodniej Polsce. Jest to przedsiębiorstwo rodzinne o polskim kapitale. W zakładach pracuje prawie 500 osób.

To nowoczesne i ciągle rozwijające się przedsiębiorstwo, funkcjonujące w oparciu o ubój, rozbiór, przetwórstwo mięsa oraz mroźnictwo. Firma posiada własną hodowlę świń oraz prowadzi skup od lokalnych rolników. Aby powiększyć własną hodowlę zakupiła nieruchomości po dawnej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej mieszczącej się w Michowie. Wybudowano na tym terenie nowoczesne chlewnie dla ponad 5 tysięcy sztuk świń, z własnym ich rozrodem. Zakład posiada uprawnienia eksportowe do kilkudziesięciu krajów świata. Dzięki rozwiązaniom logistycznym i rozwiniętej flocie transportowej zapewniają nieprzerwany łańcuch dostaw od hodowcy do konsumenta finalnego. Swoje produkty sprzedają również na rynku krajowym, poprzez sieć prawie 100 punktów sprzedaży, hurtowni i sklepów firmowych. Właściciele planują otwarcie sklepu firmowego w Michowie. Firma za swoje produkty otrzymała wiele nagród i wyróżnień min. Puchar Prezesa Agencji Restruktu-



ryzacji i Modernizacji Rolnictwa, Orła Agrobiznesu, Dyplomu Ministra Rolnictwa – Wybitny Agroeksporter i wiele innych.



ZGŁASZAJĄCY
Antoni Bielski
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

„Jako radny od lat wspieram i zgłaszam do konkursu wyróżniających się przedsiębiorców. Tegoroczny to firma „Dobrosławów”, która zainwestowała duże pieniądze w Michowie, ratując dotychczasowe i tworząc nowe miejsca pracy, za co należy się jej szacunek”.

Rolnex Reszka Spółka Komandytowa

Firma Rolnex Reszka Spółka Komandytowa prowadzona jest na terenie Kolonia Łucka. Istnieje na rynku od 1997 roku, zajmuje się sprzedażą hurtową ciągników takich jak Lovol i Prokmar oraz sprzedażą części zamiennych do wszystkich typów ciągników rolniczych, a także maszyn wysokiej jakości i części rolniczych używanych do produkcji rolnej. Jest to jedna z największych hurtowni w regionie zajmująca się zaopatrzeniem rolników w odpowiednie maszyny oraz części zamienne. Doświadczenie i lata praktyki sprawiły, że zostało nawiązanych wiele kontaktów z dystrybutorami w całym kraju i za granicą. Firma zajmuje się również eksportem i importem części do ciągników i maszyn. Na terenie firmy prowadzony jest serwis świadczący usługi: hydraulika siłowa, regeneracja pomp wtryskowych, głowic i wtryskiwaczy, zakupywanie przewodów hydraulicznych oraz naprawa ciągników i maszyn rolniczych. Firma Rolnex Reszka Spółka Komandytowa zatrudnia 47 osób ze społeczności lokalnej i nie tylko. Jest to firma innowacyjna i ciągle rozwijająca się co rokuje większym zatrudnieniem. Przedsiębiorstwo zostało wyróżnione: dyploma-



mem uznania od Zarządu Województwa Lubelskiego oraz wyróżnienie w XI edycji Konkursu o nagrodę Złotego Lamparta.



ZGŁASZAJĄCY
Anna Dobrzyńska
radna Rady Gminy Lubartów

„Zgłosiłam Rolnex do konkursu, ponieważ jest to firma rodzinna, działająca na naszym terenie. To firma, która nie odmawia pomocy rolnikom i zawsze odpowiada na ich potrzeby”.

W spalonym domu znaleziono zwęglone ciało staruszka

Łącznie siedem zastępów straży pożarnej walczyło z pożarem budynku mieszkalnego w Antoniowie (gmina Milejów). W środku znaleziono zwłoki 82-latka.

Do pożaru doszło 25 listopada (sobota) przed godziną 18.

– Jako pierwsza pożar domu zauważyła sąsiadka, która zaalarmowała służby – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

Policjanci po dotarciu na miejsce zastali strażaków, którzy już walczyli z ogniem. Niestety w jednym z pomieszczeń znaleziono zwęglone ciało 82-letniego mieszkańca tego domu.

– Ciało zostało zabezpieczone i będzie poddane sekcji zwłok. Prowadzimy czynno-



Co mogło być przyczyną pożaru? – Najprawdopodobniej doszło do zaproszenia ognia – przyznaje Robert Gruszecki, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej PSP w Łęcznej

ści w kierunku art. 155. KK (nieumyślne spowodowanie śmierci) – mówi oficer prasowy.

Co mogło być przyczyną pożaru?
– Najprawdopodobniej doszło do zaproszenia ognia –

przyznaje Robert Gruszecki, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej PSP w Łęcznej.
Konrad Sławiński

Barbórka w Bogdanie bez biesiady górniczej

Kiedy oddawaliśmy ten numer do druku, trwały uroczystości barbórkowe w kopalni Bogdanka.

Na znak solidarności z rodzinami zmarłych górników z kopalni Sobieski tegoroczne obchody zostały ograniczone do części oficjalnej. Relację z Barbórki publikujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele w Puchaczowie, po której poświęcono pomnik pamięci górników, który stanął obok budynku zarządu LW Bogdanka.

Następnie na uroczystej akademii w cechowni wręczono medale i odznaczenia. Na koniec uczestnicy uroczystości udali się na górniczy posiłek, któremu w tym roku nie towarzyszyła tradycyjna część artystyczna i kabaretowa.

To wyraz solidarności rodzinami śp. czterech górników z kopalni Sobieski w Jaworznie, którzy zginęli we wtorek, 28 listopada.

Tego dnia sześciuosobowa brygada została wyznaczona do płukania rurociągu podszkawkowego. Prace te były prowadzone pod ziemią.

W czasie napełniania wodą rurociąg pękł. W wyniku wypadku zginęło czterech górników, którzy razem osierocili

dziesięcioro dzieci. Dwaj pozostali górnicy są ranni.

Na znak solidarności z rodziną zmarłych zarząd LW Bogdanka wraz ze stroną społeczną podjęli decyzję o odwołaniu biesiady górniczej, która była planowana na poniedziałek, 4 grudnia.

Kamil Kulig

Radni Gminy Niemce przegłosowali nowe stawki podatkowe na rok 2024

Dziesięcioprocentowa podwyżka. Mieszkania nadal wolne od podatku

Radni Gminy Niemce uchwalili nowe podatki, które będą obowiązywały od 2024 roku. Dobra wiadomość jest taka, że mieszkania nadal będą zwolnione z obciążeń podatkowych. Taką decyzję podjęto podczas ostatniej sesji Rady.

Podatek rolny, podobnie jak pozostałe, wzrośnie o około 10 procent. W 2024 roku wyniesie 169,25 zł za hektar (stawka w 2023 roku – 153,75 zł). Podatnicy, którzy nie posiadają gospodarstwa rolnego, zapłacą 338,50 zł za 1 ha (jest 307,50

zł).

Uchwalono też wyższe podatki od nieruchomości (poza mieszkalnymi). W uzasadnieniu do uchwały czytamy: „Proponuje się przyjęcie na rok 2024 stawek podatku od nieruchomości wyższych o 10 procent w stosunku do stawek obowiązujących na terenie gminy Niemce w 2023 roku”.

Co to oznacza w praktyce? Przykładowo, stawka od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków wyniesie 0,92 zł od 1 m2 powierzchni. Dziś jest to 0,84 zł za m2.

Podatek od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej zwiększy się do 27,40 zł od 1 m2. W tej chwili obowiązuje kwota 24,91 za 1 m2.

Radni debatowali też na temat podatków od środków transportowych. W tym przypadku zdecydowano, że te opłaty pozostaną na takim samym poziomie jak w 2023 roku. Jednym z argumentów, przemawiających za takim rozwiązaniem jest fakt, że na terenie Gminy jest kilku przed-

siębiorców zajmujących się transportem i podatki powinny być konkurencyjne. Przewoźnicy mogliby zarejestrować swoje firmy w innych miejscach, co nie byłoby korzystne dla samorządowych finansów.

Tak jak wspomnieliśmy na wstępie, radni po raz kolejny nie zdecydowali się wprowadzić podatku od lokali, będących tylko i wyłącznie mieszkaniami. Takie zwolnienie podatkowe obowiązuje w gminie Niemce od wielu lat.

Artur Toruń

Miał ponad dwa promile i... próbował uciec traktorem



Sprawcą okazał się 25-latek, który miał aktywny sądowy zakaz kierowania pojazdami oraz ponad dwa promile alkoholu w organizmie

W takim stanie to była „misja niemożliwa”. Tak można opisać zachowanie 25-latka, który pod wpływem alkoholu próbował uciec przed policją ciągnikiem rolniczym.

Scenariusz tego zdarzenia rozpoczyna się od zgłoszenia mieszkanki gminy Milejów, która zaalarmowała funkcjonariuszy o uszkodzonej bramie posesji. Sprawcą miał być mężczyzna, który jechał traktorem.

Po przybyciu na miejsce funkcjonariuszy udało się znaleźć pojazd, który uszkodził bramę, niestety bez kierującego.

– W trakcie wykonywanych czynności niespodziewanie poja-

wił się sprawca całego zamieszania i wszedł za kółko ciągnika, po czym zaczął uciekać. Funkcjonariusze rozpoczęli pościg zarówno pieszo, jak i radiowożem – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

Sprawcą okazał się 25-latek, który miał aktywny sądowy zakaz kierowania pojazdami oraz ponad dwa promile alkoholu w organizmie.

Za uszkodzenie bramy, ogrodzenia na prywatnych posesjach i niezatrzymanie się do kontroli policyjnej grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Konrad Sławiński

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Podinspektor ds. administracyjno – biurowych, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 200,00 zł	u
Kasjer – sprzedawca, Podzamcze, Lubelski Handel	1	3 600,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	3 600,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ – TRANS	1	6 000,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ frezer CNC, Łęczna/ MALINEX	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Nasi wójtowie odznaczeni przez prezydenta Dudę

POWIAT PUŁAWSKI:

Wójt gminy Żyrzyn Andrzej Bujek i wójt gminy Końskowola otrzymali z rąk głowy państwa Złote Krzyże Zasługi.

To samorządowcy z krwi i kości, którzy od wielu lat stoją nieprzerwanie na czele swoich gmin. Są jednocześnie najdłużej urzędującymi wójtami nie tylko w powiecie, ale i w całej Polsce.

Andrzej Bujek i Stanisław Gołębiowski znaleźli się w gronie 15 osób, które w ubiegłym tygodniu otrzymały odznaczenia z rąk Prezydenta RP. Uroczystość miała miejsce podczas XX. Kongresu Gmin Wiejskich w Jachrance. Spotkanie zorganizowano w 30. rocznicę reaktywowania Związku Gmin Wiejskich RP, do którego należą zarówno Żyrzyn, jak i Końskowola.

Andrzej Duda docenił wójtów i burmistrzów, którzy na koncie mają już osiem kadencji. Podziękował im za pracę na rzecz lokalnej społeczności oraz rozwoju obszarów wiejskich

To nie ta sama gmina

Stanisław Gołębiowski funkcję wójta gminy Końskowola objął w marcu 1992 r.

- Ale tak naprawdę propozycję kandydowania na wójta dostałem już po wyborach w 1990 r. Odmówiłem wtedy, bo zajmowałem się zupełnie czymś innym. Poza tym funkcję wójta oceniałem przez działalność naczelnika i nie widziałem siebie w tej roli - opowiada Stanisław Gołębiowski, który co prawda wszedł wtedy do rady i został nawet członkiem zarządu gminy.

Stanowisko przejął po ówczesnym wójcie Zbigniewie Szpetko, który musiał wycofać się z pracy samorządowca z powodów zdrowotnych. Wtedy wójta wybierała rada gminy. Wybory uzupełniające ogłoszono na początku 1992 roku. Do kandydowania namówił go ówczesny przewodniczący.

- Długo się wahałem, z racji technicznego wykształcenia nie widziałem siebie w administracji - przyznaje wójt Końskowoli.

Gdy obejmował urząd, miał 39 lat. Dziś za miesiąc skończy 71. Za sobą ma 8 kadencji. Kiedyś było łatwo być



Stanisław Gołębiowski pełni funkcję wójta gminy Końskowola od marca 1992 r. Stanowisko objął po wybranym na wójta w 1990 r. Zbigniewie Szpetko, który ustąpił w trakcie kadencji z powodu problemów zdrowotnych

wójtem, czy teraz? - pytamy.

- Trudno jednoznacznie stwierdzić. Na początku lat 90. był entuzjazm, chęć wspólnego stworzenia czegoś nowego. Nie chcieliśmy nawet diet brać, bo była też i bieda. Budżet gminy na tamte pieniądze wynosił 5 mln zł. Teraz jest inaczej, są dotacje, ale z drugiej strony, jako gminie brakuje nam dochodów własnych, na udziały własne w inwestycjach. Kiedyś jak gminie dokładano zadania, dostawaliśmy na to pieniądze, zwiększano nam udział w PIT czy CIT, teraz na to nikt nie patrzy. Poza tym kiedyś w gminie nie było polityki. Owszem kłóciliśmy się z radnymi, mało kiedy się zgadzaliśmy, ale w zaciszu gabinetu. A na sesję szliśmy z wypracowanym stanowiskiem - opowiada Stanisław Gołębiowski i dodaje:

- Zarząd też nie był złym rozwiązaniem. Mielśmy 7 członków zarządu i można było korzystać z opinii innych, nie musiałem sam podejmować decyzji. Odpowiedzialność się rozkładała.

Jak przyznaje, zawsze traktował swoje obowiązki bardzo poważnie.

- Nawet w nocy, o północy odbierałem telefony, a zdarzały się i z policji i ze straży i z innych służb. Zawsze starałem się reagować, nie było to dla mnie zbyt uciążliwe - mówi.

Największy sukces jako wójta gminy Końskowola?

- Zawsze cieszyły mnie inwestycje. Obecnie gmina w niczym nie przypomina tej sprzed 30 lat. Powstały dziesiątki kilometrów utwardzonych dróg. Starałem się wykorzystać każdą sytuację na korzyść gminy. Składaliśmy wnioski praktycznie na każdy nabór środków zewnętrznych. Kilka lat temu

mieliśmy 3. miejsce w Polsce pod względem wykorzystania środków unijnych - opowiada Stanisław Gołębiowski.

Ale oprócz sukcesów zdarzały się i porażki. Czego nie udało się zrealizować - pytamy?

- Nie udało mi się wykonać zalewu, parku sensorycznego w Brzezinkach, który byłby atrakcją na skalę krajową. Nie powiodły się także plany z lokalizacją na terenie gminy wiatraków i biogazowni. Wiatraki przynosiłyby rocznie dochód do budżetu w wysokości 3-4 mln zł rocznie - wylicza wójt Końskowoli.

Zaczynałem w wieku 32 lat...

Nieco dłużej na urzędzie jest Andrzej Bujek. Funkcję pełni od czerwca 1990 r. Wskazany na wójta przez radnych stanął na czele zarządu.

- Kolektywne zarządzanie ma swoje plusy, w moim przypadku, kiedy zaczynałem pracę w samorządzie w wieku 32 lat, mogłem liczyć na pomoc i doświadczenie starszych kolegów w Zarządzie Gminy. Od 2002 roku wójt jest wybierany w wyborach bezpośrednich, mając mocny mandat społeczny, decyduje oraz odpowiada jednoosobowo. Wymaga to dużej wiedzy i doświadczenia. Wójt musi mieć pracowników urzędu, którzy z zakresu swoich obowiązków mają wiedzę, na której powinien opierać swoje decyzje. Powiem, że w dzisiejszych czasach przy tak szybko zmieniających się uwarunkowaniach prawnych i finansowych działalności samorządu jest zdecydowanie trudniej zarządzać gminą. Nie jest to tylko moje stwierdzenie, moi koledzy, którzy pełnią funkcję wójta od wie-



Z kolei Andrzej Bujek wystartował w wyborach w 1990 r. Wszedł do rady, której członkowie wskazali właśnie jego na wójta

lu lat, mają takie samo zdanie - tłumaczy Andrzej Bujek.

Czy rodzina odczuwała jakieś negatywne skutki tego, że piastuje tak odpowiedzialną funkcję? - dopytujemy.

- Pełnienie funkcji publicznych wymaga pełnej dyspozycyjności. Jest to nienormalny czas pracy, trudno jest zaplanować swój czas prywatny. Pewnie gdybym nie pełnił funkcji publicznej, mógłbym poświęcić więcej czasu swoim najbliższym. Pewne odczucia, gdy jest się pod ciągłą presją i oceną, są przenoszone na najbliższych, bo zawodowo człowiek udaje twardziela, ale jest też czas, kiedy sukcesami zawodowymi dzielimy się z najbliższymi i myślę, że to daje im pewną satysfakcję, bo po części mają w tych sukcesach swój udział - nie ukrywa wójt Żyrzyna.

Wśród nich wymienienia m.in. 40. miejsce gminy w rankingu „Samorządowi liderzy pozyskania środków unijnych 2014-2021” na 1538 gmin wiejskich w kraju i pierwsze w powiecie puławskim z wydatkami 3 365 zł na mieszkańca, czy docenioną przez samego prezydenta RP świetnie przygotowaną uroczystość 150. rocznicy Bitwy pod Żyrzynem.

- Spośród wielu zrealizowanych inwestycji w gminie mam wielką satysfakcję z przebudowy dawnego Zespołu Szkół na Dom Pomocy Społecznej z mieszkaniem chronionymi w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Miasta Puławy. Gmina Żyrzyn jest jedyną gminą wiejską w województwie, która prowadzi tego typu placówkę - przyznaje. Jakie marzenia ma wójt/samorządowiec? - Aby w przyszłości na koszty realizacji zadań zleconych gminie przez administrację rządową

i funkcjonowanie szkół były przekazywane z poziomu ministerstwa finansów środki wystarczające na realizację tych zadań. Art. 167 Konstytucji RP, dotyczący finansowania samorządów mówi, że środki finansowe powinny być przydzielane samorządom z budżetu centralnego adekwatnie do wykonywanych przez nie zadań. Moim marzeniem jest również przejęcie zdewastowanych stawów żyrzyńskich od IUNG w Puławach i zagospodarowanie ich na potrzeby rekreacji i wypoczynku - wylicza wójt gminy Żyrzyn.

Co, jako doświadczony samorządowiec powiedziałby osobom, które zastanawiają się nad startem w wyborach na wójta?

- Jeżeli ktoś po raz pierwszy decyduje się kandydować na stanowisko wójta, to musi dokładnie przeanalizować, czy będzie w stanie dobrze sprawować tę funkcję. Czy ma wystarczającą wiedzę merytoryczną, czy ma doświadczenie w pracy z zespołem pracowników, na ile jest asertywny w kontaktach międzyludzkich. Obecne przepisy mówią, że sprawowanie funkcji wójta jest możliwe tylko przez dwie kadencje (10 lat), więc należy się zastanowić, czy po pięciu lub dziesięciu latach sprawowania tej funkcji będę mógł wrócić do wykonywania swojego dotychczasowego zawodu - podnosi Andrzej Bujek.

29-latka oszukana na prawie 50 tys.zł

POWIAT OPOLSKI:

29-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła blisko 50 tys. zł. Dała się nabrać na obietnice o szybkim zysku, jakie składał jej - jak się okazało - oszust...

Kobieta do komisariatu w Poniatowej zgłosiła się w piątek. Opowiedziała funkcjonariuszom, jak została oszukana podczas wykonywania zleceń przez internet. Ofertę również znalazła w sieci - w połowie listopada. Potem postępowała według instrukcji - wpisała swoje dane (w tym numer konta bankowego) w specjalnym formularzu, a następnie pobrała zalecony przez rzekomego doradcę komunikator (Telegram) i właśnie przy pomocy tej aplikacji otrzymywała kolejne polecenia. Wszystko z nadzieją na szybki zysk. Zadania, jakie wykonywać miała 29-latka, polegały na wpłacaniu określonych kwot na wskazywane przez „doradcę” konta bankowe, za co sama miała otrzymywać coraz wyższe sumy.

- Kiedy na stronie nie miała już pieniędzy, aby wykonać kolejne zlecenia, kobieta wpłaciła pieniądze zgromadzone na innych kontach bankowych oraz swoje oszczędności. Po wykonaniu zadań 29-latka chciała wypłacić zarobione przez siebie pieniądze, jednak usłyszała od „doradcy”, że jest problem z ich wypłatą i musi kontaktować się ze swoim bankiem. Następnie kontakt z nim się urwał - relacjonuje aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Podczas kontaktu ze swoim bankiem mieszkanka powiatu opolskiego dowiedziała się, że straciła z konta prawie 50 tys.zł.

AG

AUTOPROMOCJA



Marta Pietroni

Pierwsza rozprawa zaplanowana jest na 4 stycznia

Zajechali na stację paliw, zostali dotkliwie pobici. Sześciu mężczyzn oskarżonych

POWIAT OPOLSKI:

Kopali po w brzuchu i głowie, czym – zdaniem śledczych – narazili poszkodowanych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia.

Po trwającym pół roku śledztwie Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim zakończyła bulwersującą sprawę pobicia, do jakiego doszło w Wielkanoc na jednej ze stacji paliw w mieście. Ofiarami napastników padły przypadkowe osoby.

Sześciu biło i kopało

- Postępowanie zostało zakończone skierowaniem do sądu aktu oskarżenia. W tej sprawie zostało oskarżonych sześć osób – informuje Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Na ławie oskarżonych zasiadają mieszkańcy powiatu opolskiego i kraśnickiego: Wiktor P., Mateusz D., Bartłomiej B., Eryk A., Marcel A. oraz 20-letni D.K. Jego imienia prokuratura nie ujawnia.



Wobec całej szóstki mężczyzn oskarżonych o pobicie opolska prokuratura nie zastosowała żadnych środków zapobiegawczych. Śledczy nie widzieli podstaw ku stosowaniu sankcji. Policja wniosowała o dozór

nia, z uwagi na to, że jest bardzo charakterystyczne i umożliwił identyfikację.

Większość oskarżona została o pobicie czwórki mieszkańców powiatu lipskiego i zniszczenie samochodu, którym zajechali na stację paliw. Zarzut pobicia usłyszało sześciu mężczyzn, zniszczenia mienia pięciu, jeden dodatkowo odpowie za posiadanie narkotyków. 20-letni D.K. miał przy sobie ponad gram marihuany.

Zdaniem śledczych cała szóstka działała wspólnie i w porozumieniu. Mężczyźni mieli bić

swoje ofiary pięściami po brzuchu i głowie oraz wielokrotnie kopać je w brzuch i głowę. Tym samym narazili je na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężki uszczerbek na zdrowiu.

Napastnicy zniszczyli także volkswagena należącego do mieszkańców powiatu lipskiego. Auto kopali i walili pięściami w jego karoserię, wybili tylną szybę kłapy bagażnika, uszkodzili lakier i oberwali lusterko. Wartość zniszczonego mienia oszacowana została na ponad pięć tysięcy złotych.



Marcin Pytka,

prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim

- Postępowanie zostało zakończone skierowaniem do sądu aktu oskarżenia. W tej sprawie zostało oskarżonych sześć osób

Bili, bo nie spodobała im się rejestracja

Przypomnijmy. Mrożące krew w żyłach sceny rozegrały się 9 kwietnia br. na terenie stacji paliw przy ul. Parkowej w Opolu Lubelskim.

W nocy zajechał tu volkswagen na lipskich numerach rejestracyjnych. W środku była czwórka mieszkańców tegoż powiatu. Zatrzymali się na parkingu. Tu zostali napadnięci przez sześciuosobową grupę młodych ludzi. Mężczyźni zostali tak po-

bici, że wymagali pomocy medycznej. Całe zajście nagrała kamera z monitoringu. Wiadomo, że mieszkańcy powiatu lipskiego nie zaczęli i nie atakowali napastników. Ci oszczędzili jedynie kobietę. I to jej udało się powiadomić policję.

Śledczy od razu wykluczyli, że przyczyną zajścia były porachunki, gdyż strony nie znały się. Początkowo szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim na temat motywów, jakimi kierowali się sprawcy, nie chciał się wypowiadać. Z naszych ustaleń wynikało, że nie spodobała im się obca rejestracja samochodu, który zajechał na stację paliw. Dziś prokurator Pytka temu nie zaprzecza.

Wobec całej szóstki oskarżonych o pobicie opolska prokuratura nie zastosowała żadnych środków zapobiegawczych. Śledczy nie widzieli podstaw ku stosowaniu sankcji. Policja wniosowała o dozór.

Pierwsza rozprawa odbędzie się 4 stycznia w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Proces ws. zabójstwa komorniczki w centrum Łukowa za zamkniętymi drzwiami

W Sądzie Okręgowym w Siedlcach ruszył we wtorek (28 listopada) proces ws. zabójstwa komorniczki Ewy Kochańskiej. Karol M. usłyszał pięć zarzutów, w tym zarzut zabójstwa.

Karol M. został doprowadzony do siedleckiego sądu w asyście dwóch policjantów. Sąd na początku rozprawy sprawdził obecność: nie było świadków (zaatakowanej kurierki i policjanta) oraz oskarżycieli posiłkowych, bliskich zamordowanej.

Na początku rozprawy pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych wystąpił o wyłączenie jawności procesu. Decyzję tę poparł adwokat Karola M., argumentując konieczność ochrony tajemnicy zawodowej lekarzy oraz zachowania dóbr osobistych. Sąd przychylił się do tej propozycji.

- Przychyłam się do tych wniosków, mając na uwadze brutalny i drastyczny charakter sprawy – tłumaczyła sędzia Mariola Krajewska-Sińczuk.

Kolejne rozprawy odbędą się w grudniu i w styczniu.



Do tragedii doszło w kancelarii komornika na ul. Kozięj 3 w Łukowie (fot. Policja Łuków/archiwum)

Zabójstwo komorniczki w centrum Łukowa

Do tragicznego zdarzenia doszło 18 listopada 2022 r. w budynku, w którym znajdowały się dwie kancelarie komornicze. 42-letni dłużnik w jednej z kancelarii zaatakował nożem dwie osoby: 44-letnią komornik Ewę Kochańską i 32-letniego pracownika kancelarii. Kobieta była reanimowana na miejscu. Zmarła w szpitalu. Jej pomocnik także trafił do szpi-

tala, ale jego rany nie były aż tak poważne.

Karol M. zadał nożem 40 ciosów. Usłyszał pięć zarzutów - m.in. zabójstwa i usiłowania zabójstwa. Prokurator wskazał, że mężczyzna miał znaczną ograniczoną zdolność do rozpoznania znaczenia swojego czynu.

Mąż zamordowanej kobiety wyraża żal do policji, twierdząc, że intensywne poszukiwania sprawcy mogłyby zapobiec tragedii.

Dłużnik najpierw przyszedł do kancelarii Ewy Kochańskiej, po wyjściu spotkał kurierkę na schodach, zaatakował ją. Policja otrzymała zgłoszenie o agresywnym mężczyźnie krążącym po mieście. Ten wrócił znowu do kancelarii. Wtedy zabił komorniczkę.

Sąd wyłączył jawność z uwagi „na brutalny i drastyczny charakter sprawy”

- Jeżeli dyżurny wiedział, że szukamy tego człowieka, to wszędzie jest monitoring. Dyżurny, zastępca i dwóch informatyków, jeśli coś się dzieje, to by szukało na kamerach, które są wszędzie - zwraca uwagę Jarosław Kochański, w programie Uwaga.

W odpowiedzi policja tłumaczyła, że patrolowano okolicę, ale nie było potrzeby natychmiastowego sprawdzania kamer miejskich.

Czy można było zrobić coś więcej? - Na podstawie tych wy-

konanych czynności nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości w działaniu policjantów i całej naszej formacji - mówi „Uwadze” asp. szt. Marcin Józwiak.

Karol M. cierpiał na problemy zdrowotne i osobiste, proces ma wykazać, czy istniały środki, które mogłyby zapobiec tej tragicznej sytuacji. Mąż ofiary złożył zawiadomienie o niedopełnieniu obowiązków służbowych przez policję.

Najcięższe zarzuty

Karolowi M. grozi dożywocie. Oskarżony jest też o usiłowania zabójstwa pracownika kancelarii, który próbował bronić zaatakowanej komornik oraz policjanta interweniującego na miejscu zdarzenia przy próbie zatrzymania mężczyzny.

Karol M. w chwili czynu miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem, co stwierdzili biegli lekarze psychiatrzy opiniujący w tej sprawie

Chciała pomóc córce, straciła grubą kasę

Sprawę zgłosiła 65-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego. Kobieta myślała, że skontaktowała się z nią córka.

- Oszust, podając się za jej córkę, oznajmił, że stracił telefon i potrzebuje pieniędzy na nowy aparat i zapłacenie rachunków. Ponadto dodał, że nie ma dostępu do bankowości on-line. Osoba ta rozmawiała z poszkodowaną 65-latką przez komunikator. Kobieta, nie sprawdzając tożsamości, wykonała dwa przelewy na wskazane przez oszusta konto, tracąc łącznie blisko 10 tysięcy złotych - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Po wykonaniu przelewów kobieta skontaktowała się z córką. Wtedy okazało się, że padła ofiarą oszusta.

Patryk Pytlak

Joanna Niećko

REG

Janowiec: Stop dla produkcji alkoholu w instytucji kultury!

- Drodzy Radni PiS Sejmiku Województwa, zamiast przeznaczać miliony na winnice, na zakup nowych działek pod przemysłowe uprawy, na budowę winiarni, zainwestujcie w zamek! - grzmi Romana Rupiewicz ze Stowarzyszenia Genius Loci i wysłała petycję do ministra z prośbą o ratowanie 50 lat muzealnego dorobku Zamku w Janowcu.

- Przekształcanie tego miejsca w przemysł winiarski za publiczne gigantyczne pieniądze (co już trwa) to dążenie do prywatyzacji zamku, która może zakończyć się katastrofą - uważa dr Romana Rupiewicz, prezes Zarządu Stowarzyszenia Genius Loci. - Zamek w Janowcu to dziedzictwo narodowe wszystkich Polek i Polaków i jako wyjątkowy zabytek przetrwać tylko wtedy, jeśli będzie w strukturach Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, ponieważ ono jest gwarantem stabilizacji, opieki merytorycznej wykwalifikowanej kadry, czyli dyplomowanych kustoszów, konserwatorów i historyków sztuki - dodaje.

Dr Rupiewicz swoje stanowisko przedstawiła szerszej publiczności już pod koniec listopada, kiedy to radni sejmiku wojewódzkiego zawitali na janowiecki zamek, żeby zdobyć informacje dotyczące jego funkcjonowania, planów na przyszłość, ale przede wszystkim poznać opinie pracowników instytucji i lokalnej społeczności. Wszystko to ze względu na planowane wydzielenie Zamku w Janowcu ze struktur Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Uchwałę w sprawie zamiaru podziału samorządowej instytucji kultury, tj. Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym oraz utworzenia nowej samorządowej instytucji kultury pod nazwą Muzeum Zamek w Janowcu lubelscy radni podjęli na sesji 31 października.

miku wojewódzkiego zawitali na janowiecki zamek, żeby zdobyć informacje dotyczące jego funkcjonowania, planów na przyszłość, ale przede wszystkim poznać opinie pracowników instytucji i lokalnej społeczności. Wszystko to ze względu na planowane wydzielenie Zamku w Janowcu ze struktur Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Skarga do ministra

Z prośbą o interwencję w sprawie - jak uważa - niszczenia 50-letniego dorobku muzealnego Oddziału Zamek w Janowcu Stowarzyszenie Genius Loci zwróciło się do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pisząc petycję.

Stowarzyszenie negatywnie ocenia propozycję marszałka Jarosława Stawiarskiego dotyczącą podziału Muzeum Nadwiślańskiego.

Dr Romana Rupiewicz najbardziej martwi się przyszłością janowieckiego zamku ze względu na plany związane z... winiarstwem.

- Państwo mówicie cały czas o jakimś centrum winiarstwa polskiego i pada tu słowo „muzeum”... Te dwie rzeczy się wykluczają, ponieważ w instytucji publicznej nie można produkować alkoholu akcyzowanego, wprowadzać go w sprzedaż... (...) Tu przychodzą dzieci, tu przychodzą wycieczki... Instytucja muzealna z taką tradycją nie jest od tego, żeby promować alkoholizm - nazwijmy sprawę po imieniu - mówiła na Zamku w Janowcu.

Tu nie było wielkich winnic

Zresztą członkowie Stowarzyszenia nie znają żadnych dokumentów, które potwierdziłyby istnienie na Zamku w Janowcu winnic już 500 lat temu, więc oskarżają marszałka Stawiarskiego o szerzenie dezinformacji. A poza tym fakt, że w XIX i XX wieku na terenie Zamku znajdowały się niewielkie winnice, ich zdaniem nie jest dobrym uzasadnieniem do zamiany instytucji muzealnej w Centrum Winiarstwa Polskiego.

Romana Rupiewicz: „Osoba, której powierzono misję tworzenie nowej winiarskiej instytucji w Janowcu, nie ma wykształcenia w zakresie muzealnictwa, historii sztuki czy też faktycznego doświadczenia opieki nad cennym zabytkiem. Ma doświadczenie w biznesie, ale nie w muzealnictwie!”

Jest jeszcze kwestia obszaru Natura 2000, na którym powstała już zamkowa winnica.

- Mając na uwadze zapisy ustawy o ochronie przyrody, zrealizowanie tego typu inwestycji z pewnością wymagało przeprowadzenia oceny oddziaływania na obszar Natura 2000, co nie zostało wykonane. Na wskazanej działce występował m.in. chroniony miłek wiosenny, a zatem konieczne było także uzyskanie zezwolenia na niszczenie siedlisk gatunków chronionych - czytamy w petycji.

Petycja jest dostępna na stronie: www.petycjeonline.com (STOP dla biznesu winiarskiego w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym Oddział Zamek w Janowcu!). Do 3 grudnia (niedziela, tuż przed zamknięciem tego numeru) podpisały się pod nią 202 osoby.

AG

A co na to wszystko nasi Czytelnicy?

Jakiś czas temu na portalu pulawy.24wspolnota.pl zaprosiliśmy naszych Czytelników do wzięcia udziału w sondzie: Czy Oddział Zamek w Janowcu powinien zostać oddzielony od Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym? 44,3 procent z nich była za podziałem, widząc w tym szansę na rozwój Janowca, a 55,7 procent uznało podział instytucji za bardzo słaby pomysł.

Romana Rupiewicz wszystkie swoje argumenty, które znalazły się w petycji, przedstawiła także podczas wyjazdowej komisji radnych Sejmiku Województwa Lubelskiego. Na swoim profilu facebookowym zachęca do podpisania petycji: - Zamek w Janowcu posiada jeden z najpiękniejszych widoków w Polsce. Muzeum cieszy się ogromną popularnością od wielu lat, jest miejscem nauki i sztuki. Posiada wspaniałe eksponaty. Należy do Państwowego Rejestru Muzeów. Nie pozwólmy, by to dziedzictwo zostało zaprzepaszczone na rzecz produkcji alkoholu; na rzecz realizowania partykularnych interesów grupy osób! Podpiszcie petycję i udostępniajcie ją dalej!!! Czasu jest bardzo mało!

Wyrzucili znajomego przez balkon z trzeciego piętra



Wyrzucili znajomego przez balkon bloku. Grozi im dożywocie

W niedzielę (26 listopada) ktoś zauważył, że przez balkon bloku we Włodawie został wyrzucony mężczyzna.

- Z relacji świadka wynikało, że widział, jak trzymany za nogi mężczyzna został puszczony

z wysokości III piętra przez innego mężczyznę i runął na ziemię - informuje Kinga Zamojska-Prystupa z KPP we Włodawie. - 29-letni poszkodowany w ciężkim stanie trafił do szpitala.

Policjanci ustalili, że w mieszkaniu było wcześniej spotkanie towarzyskie. - W pewnym momencie, 37- i 38-latek skrepowali 29-latkę

wi ręce i nogi, po czym wyrzucili go zwróconego głową do dołu z balkonu na trzecim piętrze. Ze wstępnych ustaleń wynika, że powodem miało być „wyjaśnienie” zaległych spraw - dodaje policjantka.

Zatrzymani usłyszeli zarzut usiłowania zabójstwa. Zostali aresztowani.

Joanna Niecko

Przed mundurowymi schował się w szafie

Lublin: Do aresztu trafił mężczyzna, który był poszukiwany dwoma listami gończymi. Został zatrzymany w domu w Lublinie. Przed policjantami schował się w szafie.

- 29-latek na swoim koncie miał przestępstwa narkotykowe oraz kradzież. Od marca tego roku był poszukiwany dwoma listami gończymi przez sąd do odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze ponad trzech lat. Mężczyzna jednak nie miał zamiaru stawiać się w areszcie śledczym i ukrywał się przed organami ścigania - informuje aspirant

sztabowy Elwira Domaradzka z KPP w Świdniku.

Policjanci ze Świdnika wytypowali miejsca pobytu poszukiwanego 29-latka z gminy Rybczewice (powiat świdnicki). Policjanci wspierani przez lubelskich mundurowych zatrzymali mężczyznę w czwartek (30 listopada) w Lublinie. - Mężczyzna przed policjantami ukrył się w szafie, a następnie nie chciał wykonywać ich poleceń i stawiał opór - dodaje aspirant sztabowy Elwira Domaradzka.

Joanna Niecko

Lubelskie lotnisko zapowiada więcej lotów do Londynu

Port Lotniczy Lublin oferuje loty na trasie Lublin-Londyn. Teraz lotnisko ogłosiło, że takich lotów będzie więcej. Dotąd były w poniedziałki, środy, czwartki, piątki i niedziele.

- Ostatni miesiąc 2023 roku rozpoczynamy świetną informacją! Od 9 grudnia do 13 stycznia loty relacji Lublin - Londyn będą dostępne dla naszych pasażerów siedem dni w tygodniu! - poinformował Port Lotniczy Lublin na swoim profilu Facebook.

Dodatkowe przeloty - we wtorki i soboty można rezerwować na stronie internetowej lotniska.

Joanna Niecko

To jest bestialstwo!

Odcięte łby, szczątki nóg jeleni.

Nagroda za wskazanie kłusowników

POWIAT LUBARTOWSKI: Zarząd Koła Łowieckiego Knieja w Lubartowie wyznaczył nagrodę pieniężną dla osoby, która przyczyni się do ustalenia sprawcy skłusowania jeleni.

11 listopada jeden z łowczych zauważył skóry, łby oraz szczątki nóg łani oraz cielaka. Znajdowały się na terenie obwodu nr 128 w lesie Brzostówka przy wjeździe od strony Wólki Zabłockiej.

- Zdarzenie miało miejsce kilkanaście dni temu, ale dopiero podczas zarządu przyjęliśmy uchwałę o wyznaczeniu nagrody oraz jej wysokości. Zgłosiliśmy sprawę na policję. Dawno czegoś takiego nie było. Widok zwierząt, które zostały zabite w celu pozyskania mięsa na długo zostaje w pamięci. W jednym miejscu leżały głowy łani oraz cielaka, szczątki nóg oraz skóra zerwana z łani jelenia - mówi Piotr Marzęda.

Jak przyznaje łowczy Koła Łowieckiego Knieja, ktoś dokonał bestialskiego czynu w sposób profesjonalny. -



Łowczy Koła Łowieckiego Knieja podkreśla, że ktoś dokonał bestialskiego czynu w sposób profesjonalny. - Ktoś się na tym zna. Nie robił tego po raz pierwszy - mówi Piotr Marzęda

W jednym miejscu leżały głowy łani oraz cielaka, szczątki nóg oraz skórę zerwaną z łani jelenia

Ktoś się na tym zna. Nie robił tego po raz pierwszy. Wierzymy, że znajdą się ludzie, którzy coś widzieli, słyszeli i wspólnymi siłami uda się ustalić sprawcę tak bestialskiego czynu - dodaje.

Marzęda przyznaje, że w przeszłości zdarzały się różne przypadki. - Sprawy umierały. Wierzymy, że ta zostanie rozwiązana - kończy.

mp

Zarząd Koła Łowieckiego Knieja w Lubartowie prosi o pomoc w ustaleniu sprawcy lub sprawców. Jeżeli ktoś ma informację, powinien zgłosić się bezpośrednio do oficera dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie pod numerem tel. 47 81 25 290 lub do zarządu koła pod numerem tel. 665 070 083 oraz 533 415 416. Gwarantowana jest anonimowość. Nagroda wynosi 3000 zł

Pociąg potrącił pracowników kolei, którzy odśnieżali tory. Jeden nie żyje

Mężczyźni, którzy zostali potrąceni mogli mieć na sobie słuchawki przeciwhałasowe i nie słyszeć nadjeżdżającego pociągu. Jeden z nich zginął na miejscu.



Mężczyźni, którzy zostali potrąceni mogli mieć na sobie słuchawki przeciwhałasowe i nie słyszeć nadjeżdżającego pociągu. Jeden z nich zginął na miejscu

W niedzielę, 3 grudnia, trzech pracowników kolei odśnieżało tory w Jaszczowie. Tuż po godzinie 10 nadjeżdżający szynobus potrącił dwóch z nich. Jeden z mężczyzn został wciągnięty pod tory i zginął na miejscu. Drugi w efekcie potrącenia został odrzucony. Z obrażeniami ciała trafił do szpitala - informował nas w niedzielę nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie. Mężczyzna, który zginął miał 64

lata i był mieszkańcem Świdnika.

Jak mogło dojść do tego tragicznego zdarzenia? - Mężczyźni do odśnieżania używali dmuchaw. Przy takiej pracy używa się słuchawek przeciwhałasowych. Być może nie słyszeli nadjeżdżającego pociągu - mówi nadkomisarz Andrzej Fijołek.

Według ustaleń policji maszynista był trzeźwy.

Konrad Sławiński

Wypadek w Leokadiowie: kierowca toyoty zjechał na przeciwny pas

W poniedziałek, 27 listopada, przed południem w Leokadiowie (gm. Puławy) na drodze krajowej nr 12 między Puławami a Zwoleńniem kierujący osobową toyotą 75-letni z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do zderzenia czołowego z jadącą z naprzeciwka ciężarówką. - Z obrażeniami do szpitala trafił 75-letni mieszkaniec woj. łódzkiego kierujący toyotą. Kierowca scani, 39-latek z woj. mazowieckiego do-



znal ogólnych potłuczeń, nie wymagał hospitalizacji. Obaj byli trzeźwi - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Zginęła dwójka motocyklistów. Śledztwo w toku

W dalszym ciągu nie zakończyło się śledztwo w sprawie tragicznego wypadku pod Kurowem. Postępowanie jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Do tragedii na drodze między Końskowolą a Kurowem doszło w piątek, 9 czerwca, około godz. 12.00. Z niewyjaśnionych przyczyn kobieta i mężczyzna jadący na motocyklach uderzyli w tył naczepy ciężarówki, która skręcała w lewo w szutrową drogę. 34-letnia puławianka zginęła na miejscu, a towarzyszącego jej 43-letniego mężczyznę - mieszkańca pobliskiego Dębina w powiecie ryckim - mimo reanimacji nie udało się uratować. Śledztwo w sprawie wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Postępowanie jest prowadzone w kierunku



W miejscu wypadku stanęły dwa krzyże z tabliczką informującą o tragedii i ofiarach. Na metalowych krzyżach zostały osadzone kaski motocyklistów

ku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Za kilka dni minie dokładnie pół roku od zdarzenia. Śledczy nie udzielają zbyt wielu informacji na

ten temat. Wiadomo, że były wywoływane opinie biegłych, nikt nie usłyszał zarzutów.

Marta Pietroni

Pieszy wtargnął na jezdnię. Mazda nie wyhamowała

30 listopada w Sadurkach pod Nałęczowem mężczyzna chcąc przejść z jednej strony drogi na drugą w niedozwolonym miejscu, nagle wtargnął na

jezdnię, wprost pod koła nadjeżdżającej akurat mazdy. Mieszkaniec gminy Nałęczów został przetransportowany karetką do szpitala. Za kierownicą osobow-

ki siedziała mieszkanka gminy Wojciechów. Badanie alkomatem wykazało, że była trzeźwa. Pieszy również.

Marta Pietroni

Jeździł wężykiem po ulicach miasta

W niedzielny wieczór, ok. godz. 21, przypadkowy świadek zauważył dostawcze renault, który wężykiem przemierzało ulice Poniatowej. Policjanci sprawdzili kierowcę i okazało

się, że ma on w organizmie ponad 2 promile alkoholu.

Pojeździć na podwójnym gazie postanowił sobie 44-letni obywatel Ukrainy. Nie był to jego najlepszy pomysł, bo sprowadził na

niego spore kłopoty. Mężczyźnie grozi teraz do trzech lat pozbawienia wolności, a na dodatek wysoka grzywna i jeszcze zakaz prowadzenia pojazdów.

AG

Chcąc pomóc koleżance, straciła 2 tys. zł

56-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła prawie 2 tys. zł, wysyłając kod BLIK oszustowi, który podszywał się za jej koleżankę.

Oszust włamał się na konto na portalu społecznościowym jednej ze znajomych kobiety, po czym przez komunikator Messenger wysłał wiadomość, prosząc o szybką pożyczkę. Chodziło o pomoc w dokonaniu opłaty za dwie zamówione

paczki. Niczego nieświadoma 56-latką, chcąc pomóc koleżance, wygenerowała kody BLIK i przekazała je oszustowi, który natychmiast wypłacił gotówkę.

AG

REG

Wiceburmistrz Kazimierza z zarzutami. Miał podszywać się pod radnego

Urzędnik usłyszał zarzut podszywania się pod radnego Janusza Kowalskiego, w którego imieniu miał wysłać donos na innego mieszkańca gminy. Sprawę wyjaśnia puławska prokuratura.



Janusz Kowalski, kazimierski radny
Ja oczywiście tego nie napisałem. Napisałem natychmiast do prokuratury, że to nie ja jestem autorem tego donosu



Bartłomiej Godlewski, wiceburmistrz Kazimierza Dolnego
Jestem niewinny. Mam nadzieję, że to jak najszybciej się zakończy. To ja jestem ofiarą w tej sytuacji

Uprzejmie donoszę...

Sprawa dotyczy pisma, jakie jakiś czas temu ktoś wysłał do Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Była to skarga na jednego z mieszkańców ul. Słonecznej w Kazimierzu Dolnym, który do zbiornika na szambo miał wylewać chemikalia. Dokument miał rzekomo podpisać Janusz Kowalski, kazimierski radny. Informacja ta dotarła i do zainteresowanego. 12 września o sprawie powiadomił organy ścigania. - Ja oczywiście tego nie napisałem. Napisałem natychmiast do prokuratury, że to nie ja jestem autorem tego donosu - tłumaczy radny na swoim blogu, który skontaktował się w tej kwestii z kilkoma instytucjami. GIOŚ przesłał pismo do Wojewódzkiego

Inspektoratu Ochrony Środowiska, który przeprowadzenie kontroli na wspomnianej działce zlecił kazimierskiemu magistratowi. Urząd Miasta w Kazimierzu nie potwierdził informacji z donosu. Tymczasem prokuratura, jako osobę odpowiedzialną za wysłanie pisma w imieniu Janusza Kowalskiego, wytypowała jednego z urzędników z kazimierskiego ratusza. Zastępcę burmistrza Kazimierza w prokuraturze stawiał się w drugiej połowie listopada, gdzie został przesłuchany i usłyszał zarzut. - Posłużenia się danymi innej osoby przy zgłoszeniu kierowanym drogą elektroniczną do Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, czyli podszycia się pod inną osobę - informu-

je Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

- Trwają czynności mające na celu weryfikację, jest gromadzony materiał celem ustalenia faktów. Zabezpieczyliśmy sprzęt, nośniki celem przeprowadzenia badań - dodaje szef puławskiej prokuratury.

Urzędnikowi grozi od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Wiceburmistrz: To ja jestem ofiarą

Bartłomiej Godlewski (zgodził się na podawanie swoich pełnych danych i publikację wizerunku) nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów. - Jestem absolutnie niewinny. Nie mam pojęcia, kto to mógł

zrobić. Jestem zszokowany - mówi wiceburmistrz Kazimierza Dolnego i przyznaje, że sytuacja już odbiła się na jego zdrowiu. Jak przyznaje, wezwanie do prokuratury w charakterze podejrzanego otrzymał w pierwszej połowie listopada. - To, że jestem w konflikcie z panem Januszem Kowalskim, to nie jest żadna tajemnica. Pan Janusz Kowalski nachodzi mnie, wrzuca moje zdjęcia z komentarzami sugerującymi jakieś niewłaściwe zachowanie. Wrzucał do internetu zdjęcia z terenu mojej posesji, opowiada, że mnie załatwi. Były na mnie donosy np. do CBA - podnosi Bartłomiej Godlewski i dodaje:

- Od dawna czuję się atakowany i nękanym. Wiceburmistrz Kazimierza przyznaje, że w tej sytuacji nie wyklucza podjęcia kroków prawnych. - To atak na mnie na wielu poziomach, już nie tylko medialny. Boję się o swoją rodzinę. Jestem niewinny. Mam nadzieję, że to jak najszybciej się zakończy. To ja jestem ofiarą w tej sytuacji - mówi Bartłomiej Godlewski.

Marta Pietroni

Chciał ukraść samochód sprzed domu właściciela



Jeden z mieszkańców gminy Józefów nad Wisłą zaparkował auto przed swoim domem, a przez okno zauważył, że ktoś próbuje odpalić należącego do niego citorena o wartości ok. 8 tys. zł. Schwytał sprawcę i wezwał policję. Po dotarciu na miejsce policjanci zatrzymali 24-latkę, mieszkańca powiatu opolskiego, który - jak się szybko

okazało - miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu.

- „Amator cudzego mienia” usłyszał zarzut usiłowania kradzieży samochodu, do którego się przyznał. Mężczyźnie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Pobili 30-latkę. Mogą posiedzieć trzy lata...

W środę, 29 listopada po godz. 13 opolska policja dostała zgłoszenie o pobiciu, do którego doszło w Kluczkowicach (powiat opolski). Poszkodowany został 30-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie. Jak wyjaśniał funkcjonariuszom, zupełnie bez powodu zaatakowało go dwóch mężczyzn. Mówił, że bili go po całym ciele.

Policjanci ustalili podejrzanych - to 24- oraz 34-letni mieszkańcy powiatu opolskiego. Mężczyźni usłyszeli już zarzuty pobicia.

- Grozi im kara do trzech lat pozbawienia wolności - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Włodzimierz Karpiński: W areszcie schudłem 18 kilo

Były sekretarz Miasta Stołecznego Warszawy, a obecnie europoseł twierdzi, że przed aresztowaniem był śledzony, a pobyt w areszcie odbił się na jego zdrowiu.



W rozmowie z dziennikarzem RMF FM Włodzimierz Karpiński przyznaje, że pobyt w areszcie odbił się na jego zdrowiu

nów. Areszt wobec polityka KO był kilkukrotnie przedłużany. Śledczy tłumaczyli to dużym prawdopodobieństwem matactwa oraz popełnienia czynu. 20 listopada sąd miał rozpatrywać kolejny wniosek o przedłużenie aresztu. Jednak zanim do tego doszło, 16 listopada Karpiński opuścił areszt w Mysłowicach.

Sytuacja skomplikowała się po październikowych wyborach parlamentarnych. Do sejmiku wszedł Krzysztof Hetman. Eurodeputowany z Lubelszczyzny jednocześnie zrezygnował z pracy w Brukseli. Kolejna osoba na liście z największą liczbą głosów - Joanna Mucha - także wybrała polski parlament. Trzeci kandydat z listy z największą liczbą głosów - Riad Haidar - zmarł w maju tego roku. Dlatego naturalnym kandydatem do

objęcia mandatu po Hetmanie stał się Karpiński. Marszałek Szymon Hołownia skierował do pełnomocników polityka KO pismo, w którym poinformował o pierwszeństwie w objęciu mandatu, który ten przyjął.

Polityk KO w rozmowie z Robertem Mazurkiem na antenie radia RMF FM mówi wprost, że jego zdrowie ucierpiało na skutek pobytu w areszcie, dlatego zdecydował się na przeprowadzenie badań kontrolnych. - Schudłem w granicach 18 kg - mówi były poseł. Jak przyznaje, zatrzymanie i umieszczenie w areszcie, w którym przebywał przez dziewięć miesięcy bez aktu oskarżenia, spadło na niego jak grom z jasnego nieba. - Spodziewałem się, że raczej ktoś mi podziękuję, bo rozpocząłem proces inwestycyjny, potężnej instalacji, ostatniej takiej w Europie, dla warszawiaków, która będzie kluczowa dla gospodarki odpadami i doprowadziłem do obniżenia cen odpadów - tłumaczy były prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Warszawie. Stanowczo zaprzecza, jakoby - zgodnie z zarzutem prokuratury - wziął 5 mln zł łapówki.

- Ani 5, ani 10, ani 15, ani 1, ani 5 zł - mówi Włodzimierz Karpiński. Twierdzi, że prokuratura przekazuje opinii publicznej wybiórcze informacje.

- Przez dziewięć miesięcy nie ma żadnego dowodu w tej sprawie, który byłby jednoznaczny. Natomiast wszystkie dowody, przedstawione przez bardzo dobrych obrońców, którzy zrobili robotę zamiast prokuratury,

przedstawili dowody, które pokazują, jak cały proces przebiegał i że ja nie miałem z nim do czynienia, nie nadzorowałem tego procesu - tłumaczy. Europoseł z Puław czuje się pomówiony. - Nigdy w życiu nie podjąłem żadnej decyzji, która byłaby wynikiem jakichkolwiek nacisków, presji, szantażu, nielegalnego lobbingu, a już tym bardziej oczekiwania korzyści - podkreśla.

Mówi wprost o tym, że był podsłuchiwany ponad pół roku. - Prowadzono inne, moim zdaniem nielegalne działania, związane z monitorowaniem mojego zachowania, np. śledzono, gdzie się poruszam. Stosowne doniesienie o prawdopodobieństwie popełnienia przestępstwa złożylem - oświadczył.

Marta Pietroni

Świąteczny kiermasz na pomoc Marcie, która straciła męża, będąc w ciąży. Można także wpłacić na zbiórkę

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA KRZYWDA:

Gospodynie z gminy Krzywda upieką pyszne ciasta i pierniki, aby sprzedać je na kiermaszu, z którego dochód będzie przekazany Marcie Ochnik, samotnej mamie dwóch córeczek. Przyjaciele Marty założyli także zbiórkę dla niej i dzieci na portalu zrzutka.pl.

Już w niedzielę 10 grudnia od godziny 8 na placu przy kościele w Szczalbie będzie można zaopatrzyć się w świąteczne wypieki. Warto kupić te smakołyki, ponieważ zarobione na kiermaszu pieniądze będą wsparciem dla pani Marty.

Wielka tragedia

Młoda kobieta, będąc w dziewiątym miesiącu ciąży, straciła męża Daniela. Teraz samotnie wychowuje 3-miesięczną Różę i 7-letnią Zuzię.

Przyjaciele kobiety założyli dla niej zbiórkę na portalu zrzutka.pl niedługo po śmierci męża.

- Drodzy znajomi, przyjaciele, ludzie dobrej woli... Większość z Was wie, jaka tragedia dotknęła Martę. Razem z Danielem i córką Zuzią tworzyli szczęśliwą rodzinę, doczekali się upragnio-



KIERMASZ ŚWIĄTECZNY DLA MARTY OCHNIK:

Koło Gospodyń Wiejskich w Zimnej Wodzie zaprasza wszystkich na kiermasz świąteczny, z którego pomoc zostanie przeznaczona dla Marty Ochnik, która po śmierci męża samotnie wychowuje trzymiesięczną Różę i siedmioletnią Zuzię. Kiermasz odbędzie się 10 grudnia od godziny 8 na placu przy kościele w Szczalbie. Można będzie nabyć przepyszne, własnoręcznie zrobione wypieki. Cały dochód ze sprzedaży zostanie przekazany w samotnej mamie - Marcie Ochnik, która znalazła się w trudnej sytuacji materialnej

nego drugiego dziecka, które lada dzień miało pojawić się na świecie. Niestety los okazał się okrutny i nieprzewidywalny. Daniela, który jako jedyny utrzymywał rodzinę, Pan Bóg zabrał w wieku 35 lat do siebie - opowiadają znajomi pani Marty o tragedii, jaka ją spotkała.

- Nikt w najgorszych snach nie mógł przewidzieć takiego cierpienia. Marta, zamiast cieszyć się ze zbliżających narodzin dziecka, musiała pochować ukochanego męża i ojca. Mimo szczerych chęci nie jesteśmy w stanie oszczędzić jej łez i pustki, która przeszywa jej serce, ale możemy wspólnie sprawić, żeby chociaż teraz nie musiała się

martwić sprawami finansowymi i najbliższą przyszłością - czytamy w treści zbiórki.

W jej imieniu

Marta urodziła zdrową córeczkę, jednak mała Róża nigdy nie pozna taty, a Zuzia za nim ciągle tęskni.

Znajomi podkreślają, że każdy, kto zna Martę, wie, że jest to osoba bardzo pracowita i honorowa, nigdy nie prosiła nikogo o pomoc.

- Nawet w obecnej sytuacji sama nie poprosiłaby o nią, więc robię to w jej imieniu, ponieważ uważam, że na to zasługuje. Jestem pewna, że gdy tylko będzie mogła, to zatroszczy się sama

o siebie i swoje dzieci. Daniel będzie czuwał nad nimi z góry, a my, rodzina, przyjaciele, znajomi tu na ziemi pomóżmy w tych najtrudniejszych chwilach - mówi pani Justyna, organizatorka zbiórki.

My także zachęcamy do wpłaty dla pani Marty i odwiedzin kiermaszu w Szczalbie.

JAK POMÓC PANI MARCIE OCHNIK:

W wyszukiwarce należy poszukać artykułu „Pomóżmy Marcie po stracie męża”, potem wejść w tekst i na stronie zrzutka.pl dokonać dowolnej wpłaty dla pani Marty i jej córeczek.



Pani Marta Ochnik straciła męża, gdy spodziewała się narodzin drugiej córeczki. Teraz sama wychowuje dzieci, jest w trudnej sytuacji materialnej i dlatego przyjaciele pomagają jej, organizując zbiórkę na portalu zrzutka.pl oraz kiermasz świąteczny

KIERMASZ ŚWIĄTECZNY DLA MARTY OCHNIK:

Koło Gospodyń Wiejskich w Zimnej Wodzie zaprasza wszystkich na kiermasz świąteczny, z którego pomoc zostanie przeznaczona dla Marty Ochnik, która po śmierci męża samotnie wychowuje trzymiesięczną Różę i siedmioletnią

Zuzię. Kiermasz odbędzie się 10 grudnia od godziny 8 na placu przy kościele w Szczalbie. Można będzie nabyć przepyszne, własnoręcznie zrobione wypieki. Cały dochód ze sprzedaży zostanie przekazany w samotnej mamie - Marcie Ochnik, która znalazła się w trudnej sytuacji materialnej.

mo

Udało im się oszukać 83-latkę, usłyszeli zarzuty

Kazimierz Dolny: W połowie listopada mieszkańcy Kazimierza Dolnego zaczęli informować mundurowych o tym, że ktoś próbował ich oszukać. Policja zaczęła działać. Oszuści zostali zatrzymani w ubiegłym tygodniu.

- Zatrzymaliśmy trzech mężczyzn podejrzanych o dokonanie oszustwa na 83-letniej mieszkance Kazimierza Dolnego - informują puławscy policjanci. 27-, 20- i 15-latek już usłyszeli zarzuty, a w piątek, 1 grudnia Sąd Rejonowy w Puławach zdecydował o tymczasowym areszcie. A zgodnie z Kodeksem Karnym za oszustwo grozi do ośmiu lat więzienia. Przypomnijmy. W połowie listopada mieszkańcy Kazimierza



Oszukali starszą mieszkankę Kazimierza Dolnego. Teraz za to odpowiadają

Dolnego zaczęli informować mundurowych o tym, że ktoś próbował ich oszukać.

- Natychmiast rozpoczęliśmy działania w tej sprawie, w tym szeroko zakrojoną akcję informacyjną. Wiele osób udało się ostrzec - mówi komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Ale nie do wszystkich ostrzeżenia dotarły. W sidła oszustów wpadła mieszkająca samotnie 83-letnia kobieta. Odbierając te-

lefon, uwierzyła, że rozmawia ze swoim mieszkającym w Niemczech wnuczką, który powiedział jej, że razem z mamą miał wypadek i jeśli nie zapłaci 30 tys. zł, to jego mama trafi do aresztu. Starsza pani zebrała wszystkie swoje oszczędności (20 tys. zł i 300 dolarów amerykańskich), po czym przekazała je mężczyźnie, który podał się za adwokata.

Po pewnym czasie kobieta postanowiła sprawdzić, czy jej córce

udało się uniknąć aresztu, więc zadzwoniła do niej. Dopiero wtedy dowiedziała się, że padła ofiarą oszustów.

Najpierw policjanci ustalili, kim był rzekomy adwokat, który odebrał pieniądze.

- Ustalili również osobę, która ubezpieczała odbieraka i mężczyznę, który przywiózł wszystkich do Kazimierza Dolnego - dodaje komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Oszustami okazali się mężczyźni w wieku 27, 20 i 15 lat. Zostali zatrzymani w tym tygodniu. 20-latek dodatkowo miał przy sobie marihuanę i mefedron, wraz z 27-latką trafił do aresztu. 15-latek wylądował natomiast w Policyjnej Izbie Dziecka. Będzie odpowiadał przed sądem dla nieletnich.

AG

Podejrzany o kradzież, włamanie i podpalenie w areszcie

30-latkowi z Puław policjanci postawili aż sześć zarzutów.

Policjanci od pewnego czasu zajmowali się sprawą włamań do kontenerów ustawionych na budowie na terenie Puław. Ktoś włamał się do jednego. Zabrał stamtąd warty 700 zł rower i klucze do drugiego z kontenerów. Przy ich użyciu wszedł do drugiego kontenera. Tam obłowił się już porządnie - zniknęły różnego rodzaju narzędzia, m.in. niwelator optyczny, wiertarko - wkrętarke, statyw i inne rzeczy. Następnie kontener podpalił. Straty oszacowano na 25 tys. zł.

Trop zaprowadził mundurowych do 30-latka z Puław.

- Dowody pozwoliły na przedstawienie mu aż sześć zarzutów - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce okazało się jednak, że puławianin nie tylko to ma na sumieniu.

- Okazało się, że 30-latek groził swojej byłej partnerce pozbawieniem życia, a jej pracodawcy zniszczeniem firmowego lokalu. Ponadto usłyszał zarzut kradzieży roweru o wartości ponad 2700 złotych. Policjanci odzyskali skradzione przedmioty - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Sąd aresztował mieszkańca Puław na 3 miesiące.

Marta Pietroń

REG

Każdy samorząd otrzymał 3 mln zł dotacji na udziały w spółce

Powołali spółkę SIM Wschód, która chce zbudować 700 mieszkań na tani wynajem

Nowo powstała spółka siedzibę będzie miała w Łęcznej. Bloki w ramach SIM powstaną m.in. w Puławach na miejskiej działce przy ul. Słowackiego, w Podzamczu koło Łęcznej i Cycowie.

Nawet 366 mieszkań w Łęcznej

W ubiegłą środę w Łęcznej podpisano akt notarialny inicjujący powstanie spółki SIM Wschód, która będzie budowała mieszkania czynszowe.

Udziałowcami zostało



W Puławach mieszkania czynszowe powstaną na miejskiej działce przy ulicy Słowackiego. Na zdjęciu: akt notarialny podpisuje prezydent Puław Paweł Maj

11 samorządów: miasto Puławy oraz gminy Łęczna, Cyców, Hrubieszów, Krzczonów, Rudnik, Turobin, Wólka, Wysokie, Żółkiewka i Gorzków.

Wszystkie one otrzymały już 3 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa na udziały w spółce.

Spółeczne Inicjatywy Mieszkaniowe to rządowy program. Zakłada budowę mieszkań dla osób, które nie posiadają żadnego lokalu mieszkalnego w danej miejscowości, nie mają zdolności kredytowej, ale są w stanie płacić czynsz, który może być nawet o poło-

wę niższy niż na rynku. Są to mieszkania budowane pod klucz, z wyposażoną łazienką i kuchnią, drzwiami, wykonanymi podłogami i pomalowanymi ścianami.

SIM Wschód ma potencjał wybudowania ponad 700 mieszkań we wszystkich wymienionych miejscowościach.

Gmina Łęczna zadeklarowała gotowość do budowy 366 mieszkań, ale będą one budowane etapowo, poczynając od jednego bloku.

Łęczna dostanie działkę i zaoszczędzi na podatku VAT

Powstaną one na terenie dawnego PGR w Podzamczu, na działce o powierzchni ponad 2 ha, którą miasto otrzyma od Krajowego Zaspółu Nieruchomości.

Jak podkreśla burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski, zarządzana przez niego gmina jest w bardzo komfortowej sytuacji, bo nie musi ponosić wkładu działki i dodat-

kowo odprowadzać z tego tytułu VAT-u. A to już na wejściu kilku-milionowe oszczędności.

Dodaje też, że kolejną korzyścią dla Łęcznej jest to, że nowo powstała spółka będzie miała siedzibę w naszym mieście.

Płacone przez spółkę podatki w części będą zasilaly nasz budżet. A pierwsze opłaty skarbowe będą związane już z samą rejestracją spółki. To niemałe pieniądze, bo kapitał zakładowy wynosi 33 mln zł – wylicza burmistrz.

Włodarski widzi też plusy w fakcie, że SIM Wschód jest drugą spółką w województwie i może czerpać z doświadczeń spółki SIM Lubelskie, która powstała w kwietniu 2022 r.

Pierwszym zadaniem spółki SIM Wschód będzie stworzenie dokumentów planistycznych i uzyskanie pozwoleń budowlanych. Patrząc na SIM Lubelskie, trwało to około półtora roku – mówi burmistrz.

W Cycowie za Orlikami

Do spółki SIM Wschód przystąpiła także gmina Cyców. Bloki z mieszkaniami czynszowymi mają powstać na około 6-hektarowej działce naprzeciwko Urzędu Gminy w Cycowie, za Orlikami.

Lada dzień będzie zmieniony plan i na tej nieruchomości można będzie budować bloki. Jeszcze nie wiemy, jakiej wysokości, bo to określi plan. Gdy powstanie już dokumentacja budowy bloków, będziemy wiedzieć ile można ich na tej działce postawić. A że jest zainteresowanie mieszkańców, to myślę, że mieszkania znajdą lokatorów. Część społeczeństwa jest uboższa i dla nich chcemy te bloki zbudować – mówi wójt gminy Cyców, Wiesław Pikuła.

Jak finansowane są inwestycje w ramach SIM?

- W 10 proc. z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa,

35 proc. z Funduszu Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego. Ten montaż finansowy jest uzupełniony dwuprocentowym kredytem i udziałem samych najemców, który może wynosić od 10 do 30 proc., o czym decyduje już każdy samorząd – informuje Mirosław Jakubowski z Krajowego Zaspółu Nieruchomości.

- Po spłaceniu wszystkich zobowiązań najemcy będą mogli zostać właścicielami tych mieszkań – dodaje.

W radzie nadzorczej rzecznik ratusza i wicewójt

Po podpisaniu aktu notarialnego spółka wybrała swoją radę nadzorczą, do której weszli przedstawiciele wszystkich samorządów. Puławy w radzie nadzorczej będzie reprezentował Ernest Stolar, radca prawny urzędu miasta, który jednocześnie został wybrany na jej wiceprzewodniczącą.

Prezesem została Ewelina Galewska.

Kamil Kulig

Witamy na świecie.

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Maja Kucaba, Biała Podlaska,
ur. 1 grudnia, g. 10.12, 2750 g
Rodzice: Karolina i Łukasz
Siostra: Laura (2 lata)



Milan Ciężki z tatą, Oszczepalin II, powiat łukowski
ur. 1 grudnia, g. 13.59, 3470 g, 56 cm
Rodzice: Dominika i Mateusz



Mikołaj Markiewicz, Jamy, gm. Ostrów Lubelski, pow. lubartowski
ur. 29 listopada, g. 11.53, 3850 g, 59 cm
Rodzice: Marta i Mariusz
Rodzeństwo: Marysia (5 lat), Maja (8 lat)



Emil Gołębowski, Nowa Wola, gm. Serniki, pow. lubartowski
ur. 29 listopada, g. 10.44, 3450 g, 57 cm
Rodzice: Ewa i Krzysztof
Rodzeństwo: Igor (12 lat), Olga (2 lata)



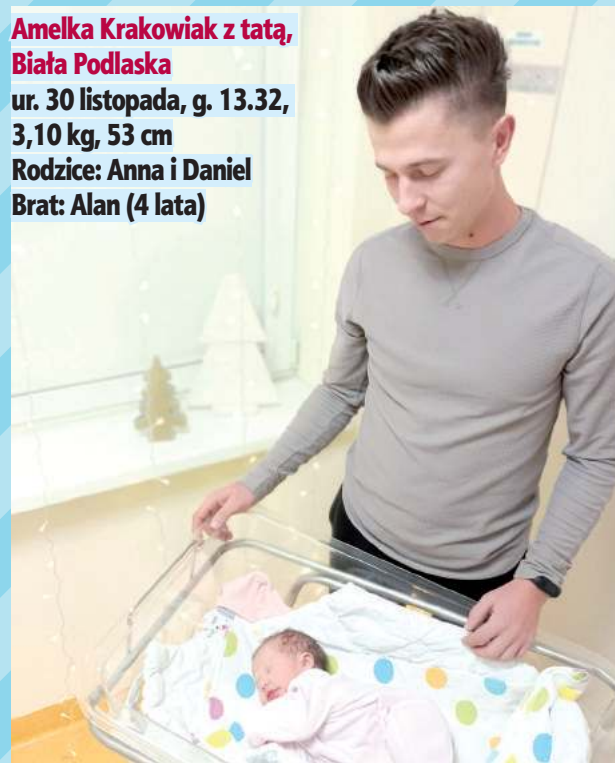
Lena Jasińska, Kamionka k. Lubartowa
ur. 28 listopada, g. 9.16, 4 kg, 58 cm
Rodzice: Paulina i Dawid



Kornelia Makaruk, Mokre, gm. Rososz, pow. bialski
ur. 29 listopada, g. 12.45, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Monika i Jakub
Brat: Adaś (3 lata)



Maksymilian Rarak z tatą, Lubartów
ur. 30 listopada, g. 12.35, 3,60 kg, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Paweł



Amelka Krakowiak z tatą, Biała Podlaska
ur. 30 listopada, g. 13.32, 3,10 kg, 53 cm
Rodzice: Anna i Daniel
Brat: Alan (4 lata)



Igor Oleszkiewicz, Adamów, pow. łukowski
ur. 1 grudnia, g. 12.05, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Basia i Kamil
Siostra: Emilka (2,5 r.)



Oliwier Woźniak, Ostrów Lubelski
ur. 29 listopada, g. 17.10, 2900 g, 53 cm
Rodzice: Dorota i Przemysław



Franek Kłopotek, Lubartów
ur. 26 listopada, g. 23.40, 2590 g, 49 cm
Rodzice: Katarzyna i Jarosław
Brat: Adam (12 lat)

„Tam, gdzie owce moje, tam i pasterz” – dokumentalny film o zbrodni na 51 mieszkańcach wsi pod Parczewem

Trzy pokolenia męczenników z Rudna

Rudno (gm. Milanów) jest wsią, jakich wiele na Podlasiu. Trochę na uboczu, niecałe 1000 mieszkańców, niewielki drewniany kościółek. Za każdym razem jednak, kiedy historia gwałtownie zaczynała domagać się ofiar krwi, jego mieszkańcy za stałość w zasadach wiary katolickiej i wierność Polsce świadczyli w pierwszym szeregu. Historia męczeństwa przypominana została ostatnio w wyemitowanym przez TVP filmie „Tam, gdzie owce moje, tam i pasterz”

W 1874 roku Południowe Podlasie i Ziemia Chełmska stały się areną zupełnie bezprecedensowych dla swojej epoki, przesładowań religijnych unitów, czyli wyznawców kościoła katolickiego obrządku wschodniego.

Kilka lat horroru

Najszerzej znane są wydarzenia z Pratulina i Drelowa, gdzie carskie wojsko otworzyło ogień do włościan niechęcych dopuścić do unickiej cerkwi księdza prawosławnego. Pod świątyniami padli zabici i ranni. Tragedia unickiego Rudna była znacznie dłuższa i rozciągnięta w czasie. Znamy ją dość dokładnie, ponieważ w 1926 roku miejscowy proboszcz Franciszek Dziega zebrał i opublikował relacje bezpośrednich świadków wydarzeń. Podaje imiona i nazwiska więzionych, bitych, zsyłanych na Syberię, ale, w gruncie rzeczy, ofiarami byli wszyscy mieszkańcy. Naczelnik policji Kotow rozlokował we wsi kozacką sotnię i zezwolił im „guliati” – żołdaci mogli dopuszczać się dowolnie kradzieży, pobić i gwałtów, z czego skwapliwie korzystali. Mieszkańcy twardo odmawiali podpisania aktu przejścia na prawosławie. Kosztowało to zwykle pobicie, zapłacenie surowej kary pieniężnej albo konieczność wystawiania przez kilka dni nieruchomości na mrozie. Pomysłowość Moskali była równa okrucieństwu: znając przywiązanie włościan do chudoby, widząc, że chłop nie chce zmienić wiary, Kozacy odbijali na oczach gospodarza krowom rogi i znęcali się nad nimi na wszelkie sposoby. Efekt był mniej niż mizerny: udało się zmusić tylko kilka rodzin, ponad setka domów zaś pozostała przy katolicyzmie. Oznaczało to konieczność szukania duchowej posługi u miejscowych księży obrządku łacińskiego albo wśród jezuitów misjonarzy, którzy w przebraniu np. kupców, w największej tajemnicy, przemierzali Podlasie i udzielali sakramentów.



Film „Tam, gdzie owce moje, tam i pasterz” nie ma waloru dzieła ściśle dokumentalnego i w rozmowach można usłyszeć, że niektóre szczegóły przedstawiono nieco inaczej niż w zachowanych relacjach. Warto podkreślić, że w jego powstawaniu czynny udział wzięło wielu mieszkańców miejscowości. Film obejrzyć można m.in. na portalu TVP <https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/tam-gdzie-owce-moje-tam-i-pasterz,943137>. Reżyserem i autorem scenariusza jest Tadeusz Doroszek

Męczennica z Nowogródka

W 1905 roku, w którym ustały prześladowania unitów, w Rudnie urodziła się Paulina Borowik. Jej przodkowie niegdyś należeli do obrządku wschodniego, ale, podobnie jak niemal wszyscy sąsiedzi, kiedy tylko prawo na to pozwoliło, co prędzej pobiegli zapisać się do parafii rzymskokatolickiej - w ich wypadku była to Komarówka Podlaska. Dziewczyna w 1932 roku wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Nazaretanek. Posługę pełniła najpierw w Grodnie, a potem w Nowogródku. W 1943 roku, wraz z dziesięcioma swoimi towarzyszkami została rozstrzelana przez Niemców. Siostry dobrowolnie zaoferowały hitlerowcom swoje życie w zamian za uwolnienie przewidzianej do rozstrzelania około setki mężczyzn. Cudownie ocaleni zostali wysłani na roboty, z których wrócili w komplecie. W 2000 roku męczennice z Nowogródka zostały przez Jana Pawła II ogłoszone błogosławionymi. Ich wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 4 września.

Pięćdziesięciu za jednego

Tragedia z maja 1940 roku spadła na Rudno zupełnie niespodziewanie i dość przypadkowo. Katalizatorem nieszczęścia było zabójstwo jednego z niemieckich osadników, którzy od połowy XIX wieku zasiedlali m.in. nieodległe miejscowości Cichostów i Okalew. Po wybuchu wojny wielu z nich wstąpiło do rozmaitych formacji okupacyjnych, najczęściej Selbstschutzu, odgrywającego rolę dobrze uzbrojonej milicji. Faktycznym sprawcą najprawdopodobniej był inny Niemiec, a powodem - osobisty konflikt.

Ksiądz Roman Ryczkowski urodził się w 1901 roku w Węgrowie. W 1920 roku, po odbyciu służby wojskowej, wstąpił do Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim. Na księdza wyświęcony został w roku 1928 przez biskupa Henryka Przeździeckiego. Był wikariuszem w Kocku i pierwszym proboszczem nowo powstałej parafii w Woli Osowińskiej, gdzie oprócz aktywnej działalności duszpasterskiej odznaczył się jako budowniczy zabudowań parafialnych. Następnie przeniesiono go do Sosnowicy, a od 1932 proboszczował w Rudnie. Jego ciało zostało znalezione na wierzchu zbiorowej mogiły. Najprawdopodobniej do ostatnich chwil pełnił posługę kapłańską, rozgrzeszając in articulo mortis i odmawiając opuszczenia swoich parafian nawet w sytuacji ostatecznej.

W 2023 roku Diecezja Siedlecka wydała publikację „Nasze korzenie i nasze dziedzictwo” (red. ks. R. Wiszniewski i ks. B. Błoński), w której znajdują się wspomniane relacje ks. Dziegi i mieszkańców Rudna z 1940 roku.

Odpowiedzialnością obciążono jednak Polaków. Okupant stosował krwawą proporcję: za każdego zabitego Niemca zginąć miało stu bądź pięćdziesięciu Polaków. Sumiennie wykonywania poleceń pilnowali szef lubelskiej policji Odilo Globocnik oraz Ludolf Jakob von Alvensleben. Początkowo do pacyfikacji wytypowano Milanów, ale tamtejszy wójt, Niemiec, przekonał rodaków, że domniemani sprawcy pochodzą z Rudna.

Zebrali wszystkich mężczyzn

30 maja 1940 roku o 5 rano z obydwu końców wsi została zablokowana i z każdego gospodarstwa kolejno wyłuskiwano wszystkich dorosłych mężczyzn.

Zgromadzono ich na placu przykościelnym. Do grupy dołączono też kierownika i nauczyciela z miejscowej szkoły oraz zabranego z plebanii księdza Romana Ryczkowskiego. Według niektórych w czasie rozmowy z Niemcami proboszcz miał dobrowolnie zaoferować swoje życie w zamian za parafian i być może właśnie w ten sposób liczba przeznaczonych do egzekucji została zmniejszona o połowę.

Mord na polanie

Pojmani i gromadzący się wokół placu kościelnego i rodziny początkowo liczyły, że akcja ma za cel wywózkę na roboty. Po pewnym czasie całą kolumnę wyprowadzono w kierunku lasu oddzielającego Rudno od Plan-



Kościółek (dawna cerkiew unicka) pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Andrzeja Boboli był świadkiem oporu unitów z Rudna przeciw przymusowemu przejściu na prawosławie. 30 maja 1940 na placu kościelnym zgromadzono mężczyzn z całej wsi. Pięćdziesięciu z nich, wraz z proboszczem Romanem Ryczkowskim, rozstrzelano w pobliskim lesie Planta

ty. Po drodze oprawcy otrzymali z Lublina jeszcze jedno potwierdzenie rozkazu dokonania zbrodni. Przed lasem dokonano selekcji: odesłano do domów głównie starszych mężczyzn. Oprócz regularnych sił SS w akcji udział brali też osadnicy z Cichostowa i Okalewa. Na miejsce egzekucji wybrano polanę, gdzie pogłębiono dół po wyrobisku żwirowym. Ofiary w dwóch turach przewieziono na miejsce egzekucji wojskową ciężarówką. Mężczyzn ułożono twarzą do ziemi w koło, po czym podoficerowie SS podchodzili do nich kolejno, doprowadzali nad krawędź dołu, zmuszali do ukłęknięcia i z broni krótkiej strzelali im w tył głowy. Dwie osoby zmuszono, by stojąc w dole, układały ciała zabitych tak, żeby się pomieściły. Tych

zabito jako ostatnich. Wszystko wskazuje na to, że ksiądz Ryczkowski mógł ocaleć, ale odmówił opuszczenia swoich parafian.

Przebieg samej zbrodni jest stosunkowo dobrze znany, bowiem jej naocznym świadkiem był robotnik leśny, Stanisław Kawałczuk, który ukrył się pod sterzą gałęzi i obserwował przebieg wydarzeń. Znał też zeznania złożone w 1968 roku przez jednego z Niemców, który uczestniczył w egzekucji.

Po wojnie ciała ofiar ekshumowano i złożono na cmentarzu w Rudnie. W miejscu zbrodni znajduje się pomnik, przy którym regularnie miejscowa społeczność oddaje hołd pomordowanym przodkom i sąsiadom.

Zbigniew Smółko
REG

Profesor Michał Strzemiński (1910-1992) - pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Puław

Puławski człowiek renesansu

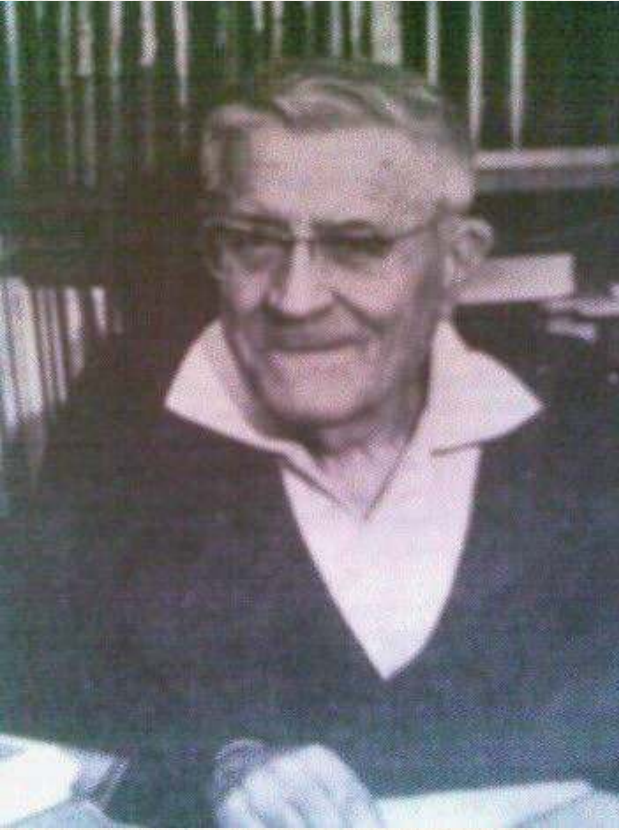
W swojej dziedzinie gleboznawstwa był niekwestionowanym autorytetem. Ogromna ciekawość, pasja poznawcza i wewnętrzna energia skierowały go jednak w kierunku innych zainteresowań: Michał Strzemiński był autorem pionierskich prac o historii Puław i interesujących wspomnień o puławskich - i nie tylko - Żydach.

Michał Strzemiński urodził się w 1910 roku w Wiatce w północnej Rosji, ale może śmiało być uznawany za rdzennego Puławianina. Jego ojciec był studentem i absolwentem Instytutu, mama - Maria z Pietruszczyńskich, córką administratora uczelni, rodzice poznali się nad Wisłą, w głąb Rosji wyjechali w związku z otrzymaną tam pracą.

Wiatka, Charków, Poznań, a i tak na koniec Puławy

W księgach metrykalnych zapisano go (zgodnie z wyznaniem ojca) jako luteranina, ale po nagłej i bardzo wczesnej śmierci ojca i powrocie do Polski w 1912 roku matka zdecydowała o katolickim wychowaniu syna. Czas I woj-

ny światowej spędził m.in. w Charkowie, gdzie przeniesiono cały Instytut oraz w domach ziemiańskich krewnych na Litwie. W 1921 r. powrócili do kraju i zamieszkali w Poznaniu. Dwa lata później Michał wraz z matką powrócił do Puław. Tam uczęszczał do Gimnazjum im. A. J. ks. Czartoryskiego. Studia rolnicze skończył w 1937 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i obrał karierę akademicką. Związał się na stałe, najpierw jako asystent, potem adiunkt (doktorat w 1946 roku na UMCS) w Wydziale Gleboznawczym Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. W 1954 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1963 r. profesora zwyczajnego. Był jednym z największych polskich autorytetów w dziedzinie gleboznawstwa, autorem ponad 400 profesjonalnych publikacji, nadzorował ogólnopolską akcję tworzenia mapy klas bonitacyjnych ziemi rolniczej. Był promotorem dziewięciu rozpraw doktorskich, opiekunem pięciu przewodów habilitacyjnych. Działal w Radzie Naukowej przy Ministrze Rolnictwa. Był członkiem komitetów naukowych PAN i wielu towarzystw, w tym Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego i Stowarzyszenia Autorów Polskich.



Profesor był osobą bardzo zaangażowaną społecznie. Przewodniczył m.in. posiedzeniu, w czasie którego postanowiono o powołaniu Towarzystwa Przyjaciół Puław i był jego pierwszym prezesem. Profesor Michał Strzemiński zmarł 25 lipca 1992 roku w Puławach i spoczywa na cmentarzu przy ulicy Piaskowej

Kronikarz historii Puław

Oprócz prac wynikających z jego specjalizacji naukowej Strzemiński wydał kilka książek poświęconych historii Puław oraz samego Instytutu. Największą popularność zyskały „Nasze Puławy”, zawierające nie tylko

dzieje rozwoju miejscowości od czasów nowożytnych, ale również opis funkcjonowania Instytutu w czasach carskich i późniejszych. Profesor był najwidoczniej świetnym słuchaczem i kolekcjonerem opowieści, bowiem rzecz opowiedziana jest wartko, z bogactwem anegdot,

Agnieszka Kula, autorka pracy magisterskiej o prof. Strzemińskim napisała: Cały pisarski dorobek prof. Strzemińskiego świadczy o jego niewątpliwym talencie literackim... potrafił pisać z taką swobodą i kulturą słowa oraz kulturą wewnętrzną emanującą z kart książek, czego pozazdrościć mógłby mu niejeden współczesny humanista. My dodajmy, że jego szeroka wiedza i rozliczne zainteresowania pozwoliły na nazwanie profesora człowiekiem renesansu; „Leonardo swoich czasów” – jak napisano we wspomnieniu pośmiertnym (za <http://www.tpp.pulawy.pl/>)

dla poszukiwacza szczegółów życia codziennego w międzywojennych Puławach wręcz bezcenna: co można było kupić w którym sklepie, gdzie zjeść za przyzwoite pieniądze, gdzie przyjeżdżali zażywać uciech stołu najwybitniejsi smakosze, gdzie w sobotę szło się tańczyć... Dziejom samego Instytutu został z kolei poświęcony cykl „Z dziejów Instytutów rolniczych w Polsce” z poświęconym Puławom „Niech nam żyją te Puławy”.

W blasku menory

Szczególnym obiektem zainteresowania profesora był świat polskich, a zwłaszcza puławskich, Żydów. Puławy, jak każde niemal miasteczko, posiadały silną społeczność żydowską. Była to grupa bardzo zróżnicowana: od utrzymującej się z trudem na życiowej powierzchni biedoty po powszechnie szanowanego

najlepszego lekarza w mieście, doktora Honigsfelda, od prostych wyrobników po mających aspiracje intelektualne uczniów, studentów, prawników i inżynierów. Świat opisany potem przez Słonimskiego w wierszu mówiącym o miasteczku, gdzie „szewc był poetą, zegarmistrz filozofem, fryzjer trubadurem”. Swoim kontaktom z Żydami, związanymi z nimi historiami i historiami Strzemiński, poświęcił książki „W okolicach synagogi” oraz „W blasku menory”. Okazał się doskonałym, uważnym, życzliwym obserwatorem codzienności, któremu szeroka wiedza i łatwość kojarzenia pozwoliły zbudować fascynującą mozaikę świata, który na jego oczach przestał istnieć.

Oprócz publikacji książkowych był stałym publicystą w piśmie „Znak”, gdzie ogłosił cykl artykułów o „nieprofesjonalnych filozofach”.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kiedyś w Zawieprzycach...

Włodzisław Muras

Fot. z portalu fotografika.eu

Brama wjazdowa do pałacu (nazywanego też zamkiem) w Zawieprzycach. Zbudowano go nad Wieprzem w XVI wieku, potem należał m.in. do Firlejów i Mączyńskich. W XVII wieku według planów Tylmana de Gameren został przebudowany w barokową rezydencję. Wtedy też pewnie powstała brama. W XIX wieku budynek strawił pożar i nigdy nie wrócił do dawnej świetności, pozostały tylko oficyna, stajnia i lamus. Ciekawostką jest, że ok. 1860 roku bywała tu, na wakacjach u krewnych, Marysia Skłodowska, późniejsza wybitna uczona i dwukrotna noblistka.

Polecamy: „Grodziczcy herbu Łada w Lubelskiem” Anny Łosowskiej

Potomkowie Cyklopa z Kudaku

Ród Grodzickich nie odgrywał głównych ról na arenie dziejowej. Na Lubelszczyźnie wydał z siebie kilku zacnych ziemian i dobrych gospodarzy, którzy odcisnęli swoje piętno na rozwoju m.in. Jawidza, Łuszczowa, Zawieprzyc, Siemienia i Dębicy.

...Ale nagle błyskawica na wałach rozdarła ciemności, huk straszliwy wstrząsnął skałami Dniepru i kula ognista, zatoczywszy jaskrawy łuk na niebie, upadła w trawy stepowe. Posępny cyklop Grodzicki dawał znać, że czuwa. — Pies jednooki! — mknął do Tuhaj-beja Chmielnicki — widzi w nocy. Kozacy pominęli zamek — o którego wzięciu, w chwili, gdy przeciw nim samym ciągnęły wojska koronne, nie mogli myśleć — i ruszyli dalej. Ale pan Grodzicki walił za nimi z dział, aż się mury zamkowe trzęsły - opisywał Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem”

Anna Łosowska
Grodziczcy herbu Łada w Lubelskiem
Dzieje średniozamożnej rodziny ziemianinów od XVIII do połowy XX wieku

Monografia pani Łosowskiej prowadzi Czytelnika przez dzieje Jawidza, Łuszczowa, Zawieprzyc, Jakubowic Murowanych, podparczewskiego Siemienia oraz Dębicy i Czemiernik gdzie w różnych momentach Grodziczcy zamieszkiwali. Dla zainteresowanego historią lokalną czytelnika rzecz jest ciekawa z racji na mnóstwo szczegółów o rozwoju zwłaszcza ekonomicznym regionu, ale też jako opis powoli odchodzącej w mrok historii klasy społecznej.

Wydawcą książki jest Wojewódzka Biblioteka im. Henryka Łopacińskiego w Lublinie.

W kolejnych generacjach ród Grodzickich osiadł na Lubelszczyźnie. Wielkiego majątku nie wygenerował i w kluczowych wy-

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Zima zaskoczyła ligowców. Górnik nie zagrał z GKS-em

Piłkarze pierwszoligowego Górnika mają niezaplanowany, dłuższy odpoczynek od ligowego grania. Z uwagi na intensywne opady śniegu mecz z GKS-em Tychy został odwołany.

Zielono-czarni mieli podjąć na swoim stadionie GKS w sobotę o godz. 17.30. Niestety plany te pokrzyżowały warunki atmosferyczne. Padało tak intensywnie, że zdecydowano o odwołaniu spotkania. Decyzja została podjęta przez sędziego głównego spotkania po konsultacji z trenerami obu zespołów.

Co z wejściówkami zakupionymi na sobotnie zawody? Klub wyjaśnia na swojej stronie internetowej, że dotychczas zakupione bilety zachowują waż-



Decyzja o odwołaniu meczu została podjęta przez sędziego głównego spotkania po konsultacji z trenerami obu zespołów

ność na nowy termin meczu bez konieczności wymiany na nowy bilet. O nowym terminie meczu poinformujemy w osobnym komunikacie. Kibice, którym termin ten nie będzie odpowiadał, będą mieli możliwość dokonania zwrotu zakupionego biletu w terminie siedmiu dni wg. następujących zasad:

1. W przypadku biletu zakupionego online – należy zlecić zwrot w systemie biletowym na stronie bilety.gornik.leczna.pl Zwrot na-

leżności nastąpi na konto bankowe, z którego dokonywana była transakcja zakupu biletu.

2. W przypadku biletu zakupionego w kasie – zwrot nastąpi w kasie klubu na podstawie okazania paragonu fiskalnego.

3. W przypadku biletu zakupionego w salonikach prasowych Kolporter – zwrot nastąpi w miejscu zakupu biletu na podstawie okazania paragonu fiskalnego.

Kolejnym rywalem „Górników” ma być Wisła Kraków. Zielono-czarni zagrają na terenie „Białej Gwiazdy”. Podopieczni trenera Ireneusza Mamrota mają z krakowianami rachunki do wyrównania. Pierwsza konfrontacja obu zespołów w tym sezonie, w premierowej kolejce, zakończyła się remisem 2:2. Gole dla łączników w tym meczu strzelali wówczas Adam Deja i Miłosz Kozak, który nie jest już piłkarzem Górnika. Spotkanie zostanie rozegrane w niedzielę, 10 grudnia, o godz. 12.40.

Dominik Smagała



Wyniki 17. kolejki:

Górnik - Tychy (odwołany)
Znicz - Odra 1:0
Resovia - Płock (odwołany)
Podbeskidzie - Motor (odwołany)
Lechia - Miedź 2:0
Katowice - Arka 1:1
Termalica - Wisła 2:1
Polonia - Stal 2:2
Zagłębie - Chrobry (przełożony)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	17	33	27-18
2	Odra Opole	17	30	21-15
3	Lechia Gdańsk	17	29	25-16
4	GKS Tychy	16	28	22-20
5	Miedź Legnica	17	27	26-17
6	Górnik Łeczna	16	26	18-14
7	Motor Lublin	16	26	21-22
8	Wisła Kraków	17	25	32-21
9	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	17	23	29-23
10	Wisła Płock	16	23	21-21
11	Stal Rzeszów	17	22	25-26
12	GKS Katowice	17	21	22-21
13	Znicz Pruszków	17	20	13-20
14	Polonia Warszawa	17	19	23-25
15	Chrobry Głogów	16	18	16-26
16	Resovia	16	14	15-30
17	Podbeskidzie Bielsko-Biala	16	13	11-23
18	Zagłębie Sosnowiec	16	11	13-22

Następna kolejka (8-11.12.):

Tychy - Polonia, Wisła - Górnik (10.12, g. 12.40), Płock - Podbeskidzie, Odra - Stal, Termalica - Arka, Katowice - Miedź, Lechia - Chrobry, Zagłębie - Motor, Resovia - Znicz

dsm

Śnieg wygrał z piłką. Co dalej z trenerem? Piros: Pewne kwestie siedzą zawodnikom z tyłu głowy

Piłkarze z Puław mają już wolne. Niedzielne spotkanie, które miało rozpocząć się o godz. 14, zostało odwołane ze względu na złe warunki atmosferyczne.

Kibice „Stalówki” próbowali pomóc w rozegraniu spotkania. W sobotę o godz. 15 spotkali się na murawie, by odśnieżyć nawierzchnię. To nie pomogło. Tym razem śnieg wygrał z piłką nożną. Wkrótce powinniśmy poznać nowy termin spotkania. Z pewnością będzie to początek marca, ewentualnie koniec lutego przyszłego roku.

- Zakończyliśmy tegoroczne spotkania. Przygotowywaliśmy się do niedzielnego spotkania w Stalowej Woli, ale dzień przed meczem otrzymaliśmy informację, iż nie dojdzie do starcia. Nie mamy żadnego okresu roztrenowania. Z prostego powodu. Nie mamy obiektu, gdzie moglibyśmy teraz trenować. Boisko ze sztuczną nawierzchnią jest w remoncie, zaś naturalne boisko pokryte jest śniegiem - mówi Michał Piros.

Wiślaczy otrzymali wolne. Wiadomo, że każdy z zawodników będzie indywidualnie dbać o formę fizyczną, by wraz ze startem przygotowań być w op-



Czy Michał Piros poprowadzi Wisłę w rundzie wiosennej? Wkrótce poznamy odpowiedź

Nie jest wielką tajemnicą, że w Wiśle nie jest zbyt różowo, jeśli chodzi o finanse. Brakuje płynności. Pojawiały się opóźnienia w wypłacaniu wynagrodzeń

tymalnej dyspozycji. Nie jest jeszcze znany termin pierwszego treningu w okresie przygotowawczym.

Zespół zagra dziewięć meczów kontrolnych. - W planach są gry z pierwszoligowcami: Resovia Rzeszów, Zniczem Pruszków. Ustaliłem spotkania ze: Stalą Stalowa Wola, Legionovią Legionowo, Orleńskimi Radziń Podlaski.

Szkoleniowiec przyznaje, że w najbliższych dniach odbędą się rozmowy z zawodnikami oraz jego osobą. - Co przyniesie przyszłość? Zobaczymy. Dopóki nie spotkam się z zarządem, prezesem, nie będę udzielał informacji - mówi 39-latek.

Jak przyznaje Piros, nie pojawił się w Wiśle Puławy dla pieniędzy. - Wcześniej prowa-

dziłem Legionovię Legionowo w trzeciej lidze. Chciałem zrobić krok do przodu w przygodzie trenerskiej. Nie przyszedłem dla wielkich zarobków, ale ciężko pracuje się z grupą zawodników, którzy z tyłu głowy mają, wiadomo co. Można stawać na głowie, ale na niektóre czynniki nie mam wpływu, a one mają duże przełożenie na codzienną pracę - zaznacza.

Jak nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o... Nie jest wielką tajemnicą, że w Wiśle nie jest zbyt różowo, jeśli chodzi o finanse. Brakuje płynności. Pojawiały się opóźnienia w wypłacaniu wynagrodzeń. Oby to się zmieniło, gdyż przed Wisłą druga część sezonu. Puławianie muszą patrzeć za siebie. Pierwszą część rozgrywek zakończyli na 14. pozycji. Krystian Puton i spółka wywalczyli 22 punkty. O jeden mniej mają ekipy ze strefy spadkowej: Polonia Bytom oraz GKS Jastrzębie.

Jesienią Duma Powiśla zanotowała pięć wygranych, siedem remisów oraz siedem porażek. Wisła dużo lepiej radziła sobie na własnym boisku. Nasi z 22 punktów aż 17 „oczek” zdobyli przed własną publicznością. Bilans wyjazdowy to zaledwie jedna wygrana i dwa remis oraz pięć przegranych.

mp

Wisła ma 100 lat. 8 grudnia spotkanie

To już 8 grudnia. Władze Wisły Puławy organizują spotkanie z okazji 100-lecia klubu.

Odbędzie się w Gościńcu Nad Wisłą. Będzie to czas na wspomnienia, podziękowania, wyróżnienia. Nie zabraknie klubowych odznaczeń, jak również tych ze związków wojewódzkich. Warto pamiętać, że Wisła jest klubem wielosekcyjnym. Oprócz piłki nożnej, barwy Dumy Powiśla reprezentują: pływcy, lekkoatleci oraz przedstawiciele podnoszenia ciężarów.

Podczas uroczystości przewidziano urodzinowy tort, jak również poczęstunek.

II LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI

Chojnicz. - ŁKS II 3:2
Bramki: Prałat 49', 53', Szumilas 77' - Sławiński 18', Koprowski 81'.
Zagłębie II - Hutnik 2:0
Bramki: Adamski 38' (k), Kruzelnicki 90'.
Kotwica - Lech II 1:2
Bramki: Zubrowski 54' - Lisman 19', Dziuba 63'.
*Stal - Wisła
*Sandecja - Radunia
*Polonia - Skra
*Pogoń - Stomil
*GKS Jastrzębie - KKS Kalisz
*Olimpia G. - Olimpia E.
(*mecze przełożone na luty i marzec)

MECZ 19. KOLEJKI

Stal - Pogoń 2:1
Bramki: Pioterczak 66', Imiela 90+2' (k) - Senior 35'.

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	20	37	42:30
2	KKS Kalisz	19	34	28:17
3	Pogoń Siedlce	19	33	32:22
4	Radunia Stężyca	19	31	25:22
5	Chojniczanka Chojnice	20	30	29:25
6	Hutnik Kraków	20	30	30:28
7	Zagłębie II Lubin	20	28	31:28
8	ŁKS II Łódź	20	28	32:30
9	Skra Częstochowa	19	27	25:20
10	Stal Stalowa Wola	19	27	22:24
11	Olimpia Elbląg	18	26	23:21
12	Lech II Poznań	19	25	23:32
13	Stomil Olsztyn	19	23	20:26
14	Wisła Puławy	19	22	28:30
15	Polonia Bytom	19	21	21:27
16	GKS Jastrzębie	19	21	21:28
17	Sandecja Nowy Sącz	19	17	17:28
18	Olimpia Grudziądz	19	16	21:32

Piłkarze II ligi zakończyli zmagania w rundzie jesiennej. Inauguracja rozgrywek wiosennych w ostatni weekend lutego.

mp

REG

Złapali zadyszkę po dobrym początku sezonu

Komplet wyprzedanych biletów, wspaniała atmosfera na trybunach i mistrz Polski na parkiecie. W zimowy grudniowy wieczór w hali Globus odbyło się święto siatkówki, podczas którego Jastrzębski Węgiel pewnie wygrał z Bogdanką LUK Lublin.

Gospodarze bardzo chcieli postawić się faworyzowanym rywalom, ale byli w stanie nawiązać w miarę równorzędną walkę tylko podczas drugiego seta, zakończonego porażką 21:25. W pierwszej partii przyjezdni wygrali bowiem różnicą 11 punktów, natomiast w trzeciej odsłonie aż 25:11. Drużyna z Jastrzębia-Zdroju bezlitośnie wykorzystywała wszystkie błędy miejscowych i prezentowała się lepiej w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła, dzięki czemu wywalczyła dziewiąte z rzędu zwycięstwo w PlusLidze. Za najlepszego zawodnika konfrontacji na „Globusie” uznano Tomasza Fornalę, który zdobył 14 oczek.



Zespół mistrza Polski wygrał w Lublinie

Sobotnia przegrana była dla lublinian czwartą w obecnym sezonie, w tym drugą z rzędu w stosunku 0:3. W poprzedniej serii spotkań Bogdanka LUK uległa bowiem w Zawierciu tamtejszej Aluron CMC Warcie. Następny mecz czeka żółto-czarnych już w najbliższą środę, 6 grudnia. Podopieczni trenera Massimo Bottiego zmierzają się wówczas na wyjeździe z Grupą Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, która przed trwającą kolejką legitymowała się bardzo podob-

nym bilansem do ekipy z Lublina. Początek nadchodzącej rywalizacji zaplanowano o godzinie 15:45. Kolejny rywal Bogdanki LUK to aktualny wicemistrz kraju. Czy zatem należy się spodziewać, że Marcin Komenda i spółka będą mieć problemy z przerwaniem kiepskiej passy? – Przed tym meczem czekają nas właściwie tylko dwa treningi, a w tak krótkim czasie ciężko jest cokolwiek naprawić. Bardziej trzeba pracować nad tym, żebyśmy zdali

sobie sprawę, że potrafimy grać w siatkówkę, bo nie jest łatwo szybko zapomnieć o takiej porażce, jak ta z Jastrzębskim Węglem. Jeżeli w najbliższej kolejce wyjdziemy na parkiet ze spuszczoneymi głowami, to rezultat będzie podobny. Musimy przystąpić do spotkania gotowi na walkę i szukanie swoich szans. To nie będzie łatwe, ale jesteśmy profesjonalistami i będziemy robić wszystko, żeby poprawić naszą grę. Niewykluczone, że najpierw trzeba będzie sobie powiedzieć trochę mę-



Mateusz Malinowski,
atakujący Bogdanki LUK:

Na pewno była to dla nas bardzo duża lekcja i rywal dosłownie zmiotł nas z parkietu. Przeciwnik był dziś świetnie dysponowany. Bardzo dobrze, celnie i mocno zagrywali, przez co zaliczyli wiele asów. Niestety, trzeba pracować dalej, bo na razie nie jesteśmy w stanie się przeciwstawić mistrzowi Polski. Nawiązaliśmy walkę jedynie w drugim secie, bo w pozostałych nie było co zbierać i był to słaby mecz z naszej strony. Widzimy, ile nam brakuje. Było ciężko i nic nie szło, a z każdym kolejnym ciosem od gości uchodziła z nas energia. Mam nadzieję, że w następnym spotkaniu zagramy lepiej.

skich słów – deklaruje asystent trenera Maciej Kołodziejczyk.

Bogdanka LUK Lublin - Jastrzębski Węgiel

0:3
(14:25, 21:25, 11:25)

Lublin: Nowakowski 3, Malinowski 6, Kania, Komenda, Ferreira 9, Brand 7, Hoss (libero) oraz Hudzik 3, Wachnik 2, Schulz 1, Krysiak i Nowosielski

Karol Kurzępa

Pojechali w góry i nie zagraли meczu

Piłkarze lubelskiego Motoru mieli w niedzielne popołudnie zmierzyć się w ligowym starciu z Podbeskidziem Bielsko-Biała. Spotkanie nie doszło jednak do skutku ze względu na pogodę.

– Pomimo wszelkich dołożonych starań ze strony klubu sędzia Łukasz Szczech, po oglądzie boiska i konsultacji z trenerami obu zespołów, mając na względzie zdrowie zawodników, podjął decyzję o odwołaniu meczu 17. kolejki z Motorem Lublin. Informacje na temat nowego terminu podamy w osobnym komunikacie – poinformowało Podbeskidzie.

Na profilu Motoru pojawiła się natomiast informacja, że żółto-biało-niebiescy wyrażali gotowość do gry, ale gospodarzom zależało na przełożeniu.

Do końca roku podopiecznym trenera Goncalo Feio pozostały do rozegrania dwa mecze. 8 grudnia lublinianie mają zagrać w Sosnowcu z Zagłębiem, natomiast osiem dni później planowana jest konfrontacja z Lechią Gdańsk na Arenie Lublin.

Karol Kurzępa

Mistrzyni czekają na posiłki i przełamanie

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin przegrały dwa kolejne mecze z rzędu. W środowy wieczór zielono-białe uległy na własnym parkiecie hiszpańskiej drużynie Casademont Saragossa w ramach rozgrywek Euroligi. Natomiast w niedzielę przegrały na wyjeździe zespołowi PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski w Orlen Basket Lidze Kobiet.

Zanim doszło do środowego spotkania w hali przy Alejach Zygmunta, kibice akademickich dowiedzieli się, że w składzie dojdzie do kolejnych ruchów kadrowych. – Odsuwamy od składu Rekę Bernáth, zawieszamy na ten moment kontrakt i dajemy wolną rękę na szukanie nowego klubu. Jesteśmy o krok od podpisania nowej zawodniczki, która mamy nadzieję, że dołączy do nas jeszcze

w tym tygodniu. Czy będą kolejne wzmocnienia? Będziemy analizować grę zespołu i nie wykluczam, że takowe nastąpią – zdradził Rafał Walczyk, prezes AZS UMCS. Przypomnijmy, że kilka tygodni wcześniej rozstano się ze środkową Channon Fluker. Wzmocnienia mają nastąpić dopiero w trakcie trwającego tygodnia. Nim do nich doszło, podopieczni trenera Krzysztofa Szewczyka wyraźnie przegrali z rywalkami z Saragossy 42:64, a także różnicą czterech oczek w Gorzowie. W pierwszej z wymienionych rywalizacji AZS UMCS był w stanie nawiązać walkę tylko w pierwszej połowie. W województwie lubuskim zielono-białe stoczyły zdecydowanie bardziej zacięty bój, ale i tak zeszły z parkietu pokonane. Ogółem w dziewięciu ostatnich spotkaniach, zarówno w Orlen Basket Lidze, jak i na parkietach euroligowych, akademicki przegrały ośmiokrotnie.

W najbliższym czasie lublinianki będą mogły poprawić sobie nastroje przed własną publicznością. W środowy wieczór zmierzają się bowiem w Eurolidze z włoską Berettą Familia Schio,

natomiast w niedzielę z SKK Polonią Warszawa.

– Naszym priorytetem jest liga, to na niej się skupiamy. Ruchy transferowe będą skierowane przede wszystkim na wzmocnienie składu w rozgrywkach w kraju, ale nie zapominamy również o Eurolidze – przyznał w klubowych mediach prezes Walczyk. Póki co po siedmiu rozegranych spotkaniach obrończynie tytułu legitymują się bilansem trzech wygranych i czterech porażek. Co istotne, podczas obecnego sezonu akademicki nie były jeszcze w stanie wywalczyć zwycięstwa poza Lublinem.

PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski - Polski Cukier AZS UMCS Lublin

73:69
(16:25, 24:12, 18:13, 15:19)

Lublin: Gustavsson 20, Shook 16, Heal 14, Ullmann 8, Fiszer 5, Ziętara 3, Ziemborska 2, Jeziorna 1

Karol Kurzępa

Nie przerwali słabszej passy

W meczu 11. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin przegrali na wyjeździe z Dzikami Warszawa. Dla Polskiego Cukru Startu była to czwarta porażka w trwającej kampanii Orlen Basket Ligi, w tym druga z rzędu.

Początek spotkania należał do gospodarzy, którzy dość szybko wypracowali przewagę punktową i nie oddali jej już do zejścia na dużą przerwę. Podopieczni trenera Krzysztofa Szablowskiego mieli w trakcie pierwszej połowy nawet 22 punkty, ale czerwono-czarni zniwelowali część strat i po 20 minutach przegrywali 34:47.

Niedługo po zmianie stron lublinianie zbliżyli się do miejscowych na dystans ośmiu oczek, lecz w dalszej części trzeciej kwarty skuteczniejsi byli warszawianie. Zespoły przystępowały do ostatniej ćwiartki przy rezultacie 65:50. Ostatecznie Dzikowie triumfowały 86:71, przeważając w wielu elementach gry.

– Rywale zagraли bardzo dobre spotkanie, natomiast my nie wyszliśmy ani skoncentrowani, ani przygotowania, jeśli chodzi o mentalne nastawienie graczy do rywalizacji na poziomie, który zaprezentowały



Koszykarze mają teraz na koncie siedem wygranych i cztery porażki

Dzikie. Ważne, żeby zawodnicy zrozumieli, że jak wychodzimy na boisko, tak jak w Warszawie o godzinie 19.30, to jest to czas na wygranie. Czas na rzucanie się po każdą piłkę, czas bycia gotowym. Oni to wybrali, albo ich rodzice i muszą być gotowi, że to profesjonalny sport i przychodzą tutaj zwyciężać – podsumował prowadzący Polski Cukier Start trener Artur Groniek.

Następna konfrontacja czeka koszykarzy lubelskiego klubu 9 grudnia. Wówczas ekipa czerwono-

no-czarnych zmierzy się w Słupsku z tamtejszą drużyną Grupa Sierleccy Czarnych Słupsk.

Dzikie Warszawa - Polski Cukier Start Lublin

86:71
(28:14, 19:20, 18:16, 21:21)

Lublin: O'Reilly 21, Benson 18, Gabrić 13, Karolak 8, Durham 6, Put 3, Pelczar 2, Wade, Krasuski, Szymański

Karol Kurzępa

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Cisowianka ma być mocniejsza. Znamy plany sparingowe

Gracze z Drzewce rundę jesienną zaliczą do bardzo udanych. Podopieczni Łukasza Gizy jako beniaminek IV ligi, plasują się w czołówce.

- Jesteśmy zadowoleni z pierwszej części sezonu. Przed nami zasłużony odpoczynek. Spotkamy się jeszcze w czwartek lub piątek. Będzie okazja do rozmowy. Będę chciał deklaracji zawodników, co do ich przyszłości. Wierzę, że nikt nie wybiera się w innym kierunku i z niemal wszystkimi rozpoczniemy okres przygotowawczy - mówi Łukasz Giza.

Pierwsze zajęcia w nowym roku odbędą się 15 stycznia. - Będziemy trenować na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Puławach. W większości sparingi zagramy na wyjazdach. Przed nami ciekawe boje z trzecioligowcami z Ostrowca Świętokrzyskiego oraz Świdnika. W sumie czeka nas dziewięć spotkań - dodaje.

Jak przyznaje „Gizmen”, priorytetem jest utrzymanie kadry, która z powodzeniem walczyła w rundzie jesiennej. - Nie planujemy wielkich



Piłkarze z Drzewca na półmetku rozgrywek plasują się na czwartej pozycji. Do liderów z: Kraśnika i Janowa Lubelskiego tracą zaledwie dwa punkty

zmian. Nie mamy środków, by kontraktować kolejnych zawodników. Wierzę, że wróci Dominik Giziński, który stracił całą rundę. Ma problemy ze stanami zapalnymi w okolicach biodra. Do dyspozycji powinien być Jakub Pacocha, narzekający na chrząstkę w kolanie - kończy.

PLAN SPARINGÓW CISOWIANKI

03.02., Wilga Garwolin
09.02., Świdniczanka Świdnik
10.02., Gracja Tczów
14.02., KSZO Ostrowiec Św.
17.02., Ruch Ryki
24.02., Motor II Lublin
02.03., Energia Kozienice
09.03., Hetman Zamość
16.03., Tur Mielejów



Karol Kalita (z lewej) w pierwszej części sezonu nie zagrał w kilku meczach ze względu na wyjazd do Szwecji. Niedawno wziął ślub i teraz ma na stałe przebywać w kraju

Nigdzie się nie wybiera

W drugiej części sezonu szkoleniowiec będzie miał do dyspozycji Karola Kalitę.

28-latek w rundzie jesiennej przebywał za granicą. Teraz

ma zostać w kraju. Dla Gizy to znakomita wiadomość. „Kali” jest najsukcesowniejszym zawodnikiem Cisowianki. W 13 meczach zdobył 17 goli.

mp

Opolanin chce wzmocnień

Piłkarze z Opola Lubelskiego dostali wolne. Ekipa Opolanina wznowi przygotowania do rundy wiosennej w połowie stycznia.

W planach jest pięć meczów kontrolnych oraz gra wewnętrzna. Zespół będzie przygotowywać się na własnych obiektach.

- Nie robiliśmy okresu roztrenowania po pierwsze przez przydatność pogody, a po drugie ze względów finansowych. Każde dodatkowe zajęcia to kilkaset złotych. Liczymy każdą złotówkę w klubowej kasie. Nie było sensu spotykać się w takich warunkach atmosferycznych, jakie mamy za oknami. Minusowa temperatura, zmrożone boisko. To nie służyłoby niczemu dobremu - mówi Daniel Koczon.

Szkoleniowiec przyznaje, że liczy na wzmocnienia. - Chcielibyśmy dwóch, a może trzech zawodników, by przede wszystkim wzmocnić rywalizację w defensywie. Mieliliśmy duże problemy w bronieniu. Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie łatwo pozyskać wartościowych zawodników. Zimą o to bardzo trudno - dodaje.

Trener liczy, że od początku okresu przygotowawczego będzie miał do dyspozycji wszystkich zawodników. Niemal całą rundę stracił Maciej Baryła. Podczas treningu doznał urazu stawu skokowego. Miał problemy z więzadłem piszczelowo-strzałkowym.



Maciej Baryła ma być do dyspozycji Daniela Koczona. 22-latek ma za sobą operację oraz rehabilitację

- Podczas jednego z piątkowych treningów podczas ćwiczeń skrzyłem kostkę. Później wyszło, że uszkodziłem więzozrost piszczelowo-strzałkowy. W momencie zdarzenia przeczuwałem, że to może być coś więcej. Było słychać taki dość głośny trzask, chrupnięcie. Mam za sobą operację. Wszystko przebiegło po myśli lekarzy. Zabieg się udał. Przez sześć tygodni chodziłem w ortezie. Jesienią nie zagrałem, ale wierzę, że w pełni sił wrócę na wiosnę - mówi 22-latek.

W pełnej gotowości powinien być Jakub Figura, który narzekał na kostkę, jak również Kacper Lipiński, który doznał urazu podczas meczu z Lewartem Lubartów.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

28.01., Motor II Lublin
03.02., gra wewnętrzna
17.02., Tęcza Kraśnik
24.02., Lublinianka Lublin
02.03., Stal Kraśnik
09.03., Sparta Rejowiec Fabr.

mp

Znamy plany Lewartu. „Żelek” wraca do drużyny!

Piłkarze z Lubartowa są na urlopie. Trzecia drużyna IV ligi po rundzie jesiennej rozpocznie przygotowania w styczniu.

Podopieczni Grzegorza Białka na pierwszych zajęciach spotkają się 8 lub 9 stycznia. W planach jest siedem meczów kontrolnych. Pierwszym rywalem będą trzecioligowe Orleńscy Radzyń, a tuż przed startem rozgrywek lider IV ligi - Stal Kraśnik.

- Ostatni mecz ligowy był naszym ostatnim spotkaniem

w tym roku. Liga przeciągnęła się o tydzień. Moment, kiedy mieliśmy mieć okres roztrenowania był czasem przygotowania do meczu z Opolaninem Opole Lubelskie. Nie ma sensu sztucznie trzymać zawodników „pod prądem”. Pogoda jest minusowa, boisko zmrożone. Wielce prawdopodobne byłoby ryzyko odniesienia kontuzji. Chłopcy mają miesiąc odpoczynku - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec jest spokojny o ten czas. - Zawodnicy są świadomi. Wiem, że w czasie przerwy od treningów nikt



Jakub Niewęgłowski i spółka po pierwszej części sezonu zajmują trzecie miejsce. Czy Lewart wróci do III ligi?

z nich od rana do wieczora nie będzie leżał na kanapie. Grają w rozgrywkach halowych. Dbają o kondycję - dodaje.

PLAN SPARINGÓW LEWART

24.01., Orleńscy Radzyń Podlaski
04.02., Motor II Lublin
10.02., Huragan Międzyrzec Podlaski

Ale to będzie wzmocnienie!

Od początku okresu przygotowawczego z zespołem ma trenować Krystian Żelisko. 24-latek w rundzie jesiennej zagrał tylko w meczu z Gromem Kąkolewnicą. Od kilku miesięcy przebywa w Norwegii, gdzie wyjechał w celach zarobkowych. Do Polski ma wrócić 17 grudnia. - „Żelek” chce zostać w Polsce. Będzie z nami trenował. Przez trzy miesiące bez problemu powinien dojść do formy, którą prezentował w przeszłości. Dla nas to ogromne wzmocnienie.

17.02., Wilga Garwolin
24.02., Krysztal Werbkowice
06.03., Ogniwo Wierzbica



Takich zawodników ofensywnych w czwartej lidze można szukać ze świecą - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu

09.03., Stal Kraśnik

mp
PUL

Grzegorz Gregorowicz odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności

Byłem kurierem, przez dwa lata woziłem z Warszawy do Lubartowa ulotki

Ta służba nie miała nic wspólnego z wojskiem. Szło się na poligon, tam ludzie czekali, w tym czasie w naszych barakach były rewizje - wspomina Grzegorz Gregorowicz pobyt w wojskowym obozie w Czerwonym Borze.

Grzegorz Gregorowicz, lubartowski samorządowiec, radny, w czasach PRL działał w demokratycznej opozycji. Jego działalność została doceniona przez Prezydenta RP. Grzegorz Gregorowicz otrzymał Krzyż Wolności i Solidarności.

Działalność w ROPCio i Solidarności

Już w czasie studiów na Politechnice Lubelskiej Grzegorz Gregorowicz był zaangażowany w kolportaż nielegalnego pisma.

- W latach 1978 - 1980 na uczelni zacząłem działać w Ruchu Praw Człowieka i Obywatela. Zajmowałem się kolportażem pism tzw. bezdebitowych, czyli bez cenzury, to były „Bratniak” i „Opinia”. Ktoś nas chyba podkablował, było śledztwo, byłem wielokrotnie przesłuchiwany - mówi Grzegorz Gregorowicz.

W czasie pracy w zakładach UNITRA w Lubartowie zaangażował się w działalność NSZZ Solidarność. Działalność w Komisji Zakładowej, był odpowiedzialny za działalność propagandową. Kierował zakładowym radiowęzłem. Należał do redakcji pisma „Solidarność Ziemi Lubartowskiej”. - Parę razy widziałem na koleżankach redakcyjnych lekarza Marka Stankiewicza. Był w redakcji ktoś z KPN, ale podobno był tajnym współpracownikiem SB - mówi Grzegorz Gregorowicz.

W stanie wojennym działał w Solidarności podziemnej, uczestniczył w konspiracyjnych spotkaniach, demonstracjach z okazji 3 Maja, 31 sierpnia (rocznica porozumień sierpniowych z 1980 r.).



Grzegorz Gregorowicz podczas uroczystości wręczenia odznaczeń w siedzibie IPN w Lublinie. Odznaczenie wręcza wiceprezes IPN prof. Krzysztof Szwaagrzyk. Fot. UW w Lublinie

Władze obawiały się, że przed rocznicą 13 grudnia w 1982 r. dojdzie do kolejnej fali protestów. Postanowiły wykorzystać wojsko do zamknięcia tych, którzy mogą te protesty społeczne wywołać

- Byłem też kurierem, przez dwa lata woziłem z Warszawy do Lubartowa ulotki. Wyjeżdżałem autobusem, który o 16.45 był podstawiany koło stadionu, o 20 był w Lubartowie. Jeśli pojawiały się tu ulotki Solidarności, to wcześniej musiały być w mojej torbie - mówi Grzegorz Gregorowicz. Był wtedy internowany jego brat, Jerzy Gregorowicz, za Grzegorza poręczył zakład, więc w grudniu 1981 r. uniknął internowania. Oznaczało to jednak tylko odsunięcie w czasie spotkania z aparatem represji.

Wojak o kulach idzie na poligon

W listopadzie 1982 r. Grzegorz Gregorowicz został internowany w specjalnym obozie wojskowym w Czerwonym Borze.

- Któregoś dnia przyniesiono mi wezwanie do Komendy Uzupełnień do Lublina przy ul. Spadochroniarzy, żebym się stawił następnego dnia. Moją komendą uzupełnień były Puławy, a nie Lublin, więc zastanowiło mnie, że coś jest nie tak. Pojechałem tam, powiedzieli, że następnego dnia mam się stawić w jedno-

stce Czerwonym Borze między Łomżą a Zambrowem. Było tam mnóstwo ludzi nieznanymi mi, ale było widać, że to opozycjoniści. Chodziło o to, że z powodu protestów Zachodu polskie władze wypuściły znaczną część internowanych. Władze obawiały się, że przed rocznicą 13 grudnia w 1982 r. dojdzie do kolejnej fali protestów. Ponieważ zwolniły internowanych na żądania Zachodu, postanowiły wykorzystać wojsko do zamknięcia tych podejrzanych, którzy mogą te protesty społeczne wywołać. Takich ludzi w kraju było podobno 7 tys., a obozów wojskowych 14. Chodziło o to, żeby ich zamknąć, ale w taki sposób, żeby Zachód nie mógł się przyczepić, czyli pod pozorem służby wojskowej. Jak ta służba wyglądała? W Czerwonym Borze, gdzie ja byłem, byli ludzie chorzy, którzy byli w rejestrze jednostki, ale przez cały czas przebywali w szpitalu. Widziałem ludzi z jedną nogą krótszą, drugą dłuższą, o kulach, umundurowanych, w hełmach, szli na poligon.

Ta służba nie miała nic wspólnego z wojskiem. Szło się na poligon, tam ludzie czekali, w tym czasie w naszych barakach były rewizje. Człowiek

wrócił, a na kojach kipisz! A na poligonie były rewizje osobiste - wspomina Grzegorz Gregorowicz.

Orzeczenie: „14, punkt 3”

Pobyt Grzegorza Gregorowicza w Czerwonym Borze nie trwał długo. Pomogło mu orzeczenie lekarza.

- Nie pamiętam, jaką miałem kategorię, chyba C, ale zawieźli mnie kiedyś na komisję lekarską do Elku. W komisji byli lekarze cywilni wcieleni do wojska, oni raczej sympatyzowali z opozycją. Wiedzieliśmy, co trzeba spełnić, żeby się z tej służby wyreklamować. Pamiętam, że orzeczenie „14, punkt 3” skutkowało otrzymaniem kategorii D i natychmiastowym zwolnieniem do domu. Niczego nie zrobiłem, żeby z tego skorzystać, ale przechodziłem przez różnych lekarzy i lekarz okulista stwierdził, że mam jakieś plamy na siatkówce i usłyszałem: „14, punkt 3”. Już prawie podskoczyłem pod sufit, wiedziałem, że to już jest punktacja pod kategorię D. Komisja się skończyła, wróciłem do tego obozu, za parę dni dostałem pismo, że mogę wracać do domu. Byłem akurat



Pismo „Solidarność Ziemi Lubartowskiej”, w składzie jego redakcji był Grzegorz Gregorowicz

Ktoś nas chyba podkablował, było śledztwo, byłem wielokrotnie przesłuchiwany

w jakimś budynku administracji, byłem tak wniebowzięty, że nawet nie chciałem wracać do baraku - relacjonuje Grzegorz Gregorowicz.

Spełnił warunki, więc dostał krzyż

Do domu wrócił w styczniu 1983 r. Te wspomnienia nie przypominają mu jednak ciężkich przeżyć.

- Byłem młody, nie wywarło to na mnie większego wrażenia. Trauma nie przeżyłem, nie za bardzo się tym chwaliłem, ani nie żyłem w umartwianiu się, ale byłem wcielony jako jedyny z Lubartowa. To, że po tylu latach odbieram to odznaczenie - powiem tak: ktoś sobie wreszcie przypomniał. Ja po prostu spełniłem warunki ustawowe przyznania tego odznaczenia, nigdzie nie dzwoniłem, żadne loby mnie nie zgłaszało. W lipcu czy sierpniu dostałem pismo, że prezes

IPN złożył wniosek do Prezydenta RP. Prezydent podpisał wniosek o przyznanie mi krzyża. Przyznano go 27 ludziom takim jak ja i pięciorgu pośmiertnie, w ich imieniu odbierały krzyż rodziny, czyli razem 32 osoby otrzymały odznaczenie - mówi Grzegorz Gregorowicz.

Krzyż wolności i Solidarności jest nadawany za działalność opozycyjną w PRL przez Prezydenta RP na wniosek Prezesa IPN. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się 28 listopada w siedzibie Oddziału IPN w Lublinie.

To nie pierwsze uhonorowanie działalności opozycyjnej Grzegorza Gregorowicza. Kilka lat temu Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznał mu Odznakę „Działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych”.

Marcin Kusyk

Warszawska firma podchodzi do budowy biogazowni w Kocku

- W związku z protestami nie wystawimy działek do przetargu - zapewnia burmistrz Kocka. To na nich mogłoby się ulokować biogazownia. Takiej inwestycji obawiają się mieszkańcy gminy. Tymczasem do Urzędu Miejskiego wniosek w sprawie biogazowni złożyła już jedna z warszawskich firm.

Mieszkańcy alarmują, że działki, które Urząd Miejski chce wystawić na sprzedaż, zamierza przejąć inwestor chcący budować tu biogazownię. Jedną z nich, o powierzchni 1,5 ha, jest zlokalizowana przy drodze wojewódzkiej 808 w kierunku Łukowa. To teren po dawnej cegielni. Druga liczy 3 ha i znajduje się około 400 metrów od węzła na obwodnicy Kocka. To z kolei teren po dawnej zwirowni.

Powstaje petycja z protestem przeciwko tworzeniu biogazowni w tych lokalizacjach. Jak dowiedzieliśmy się w środę, jej autorzy mają już ponad 800 podpisów.

Profesor z Uniwersytetu Przyrodniczego

Jeden z punktów planowanej na poniedziałek, 4 grudnia,

sesji Rady Miejskiej w Kocku dotyczył właśnie zagadnienia biogazowni. To wystąpienie dr hab. inż. Aliny Kowalczyk-Juśko, profesor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie w temacie analizy funkcjonowania biogazowni rolniczych.

- Jest protest, mieszkańcy przynoszą podpisy. Chcielibyśmy, żeby ktoś neutralny opowiedział, jak to działa. Czy to rzeczywiście śmierdzi, czy przez to w okolicy pojawiają się szczury. Pani profesor zajmuje się tym naukowo. To nasza inicjatywa. Większość ludzi nie widziała ani jednej biogazowni. Trzeba to pokazać, rozmawiać o tym. Kolejnym krokiem mógłby być wyjazd dla mieszkańców do jednej z dwóch biogazowni - mówi Tomasz Futera, burmistrz Kocka.

Zaangażowany wicestarosta

Do grona mieszkańców przeciwnych koncepcji budowy biogazowni przyłącza się Jacek Pożarowski, wicestarosta lubartowski i jednocześnie mieszkaniec Kocka.

- Jeżeli pomysłem na rozwój gospodarczy gminy Kock ma być budowa biogazowni, to ja jestem przeciwnikiem takich



Tomasz Futera

burmistrz Kocka

Mieszkam w Kocku i nie obawiam się, że biogazownia może śmierdzieć i być uciążliwa

rozwiązań. Dla mnie biogazownia jest niczym innym tylko wysypiskiem śmieci - mówi Jacek Pożarowski.

Burmistrz Kocka jest zaskoczony postawą wicestarosty.

- Prezentuję bardzo radykalne stanowisko. Biogazownia nie ma nic wspólnego ze składowiskiem odpadów. To też zupełnie coś innego niż kompostownia - mówi Tomasz Futera. - Wicestarosta mieszka w podobnej odległości od tych działek jak ja, może ciut bliżej. Mieszkam w Kocku, nie zamierzam się stąd wyprowadzać, i nie obawiam się, że może to śmierdzieć i być uciążliwe - zapewnia.

Zgłosiła się warszawska firma

Gmina opublikowała na razie ogłoszenie o możliwości sprzedaży dwóch wspomnianych nieruchomości.

- Ogłoszenie to pierwszy krok. W związku z protestami

nie wystawimy działek do przetargu. Dajemy sobie czas do zastanowienia - zastrzega burmistrz Kocka. - W ostatnim czasie, ku naszemu zaskoczeniu, od jednej z warszawskich firm wpłynął wniosek o przeprowadzenie oceny oddziaływania na środowisko 2-megawatowej biogazowni. Musimy taki wniosek procedować, bo przepisy tak stanowią, że nawet jak firma nie ma prawa do dysponowania nieruchomością, to musimy takie postępowanie przeprowadzić. Ludzie odbierają to tak, że urząd już finalizuje budowę biogazowni. A to nieprawda - opisuje Tomasz Futera.

Mieszkańcy zaangażowani w protest przeciwko pomysłowi na budowę biogazowni w okolicach Kocka zapowiadali, że pojawią się na sesji. Początek poniedziałkowej sesji zaplanowano na godz. 11, już po zamknięciu aktualnego wydania „Wspólnoty”.

Dominik Smagała

Radny: Jak tu odśnieżać, jak nie bardzo jest czym

- Ekipa do posypywania nie ma żadnych narzędzi - zaalarmował w trakcie ostatniej (27 listopada) sesji radnych Marian Wicha. Jednocześnie apeluje o zakup niezbędnego sprzętu i odśnieżanie chodników.

W minionym tygodniu sygnęło śniegiem. I to porządnie. Sprawdziły się zatem prognozy synoptyków, którzy zwiastowali nawet kilkadziesiąt centymetrów białego puchu. Choć warstwa śniegu to nie lada gratka dla dzieci, to starszym mieszkańcom Michowa sprawia trudności.

Na ostatniej sesji Rady Gminy radny Marian Wicha poruszył temat odśnieżania w gminie Michów, apelując o posypywanie chodników piaskiem.

- Panie Marianie, jak deszcz pada, to wszyscy parasolek szukają - mówił z przymrużeniem oka przewodniczący Roman Adamczyk.

Gmina dba o chodniki

Do apelu radnego Wichy odniósł się zastępca wójta. Przypomniawszy o ustawie dotyczącej utrzymania czystości i porządku w gminie. - Obowiązkiem właścicieli posesji jest odśnieżanie chodników w części przyległej do posesji - mówił Jarosław Radomski.

- Ekipa do posypywania nie ma żadnych narzędzi - zaalarmował ponadto Marian Wicha. Jednocze-

śnie apelując o zakup niezbędnego sprzętu i odśnieżanie chodników.

Jak zapewnił zastępca wójta, gmina dba o teren przy budynkach użytku publicznego. A sprzęt wykorzystywany do odśnieżania i posypywania chodników jest wystarczający.

- Ale jeśli my jako mieszkańcy nie będziemy o to dbali, to na okres zimowy, by posypać każdy chodnik, potrzebujemy 5 albo 10 dodatkowych pracowników. Gmina ma obowiązki, ale mieszkańcy również. Trzeba o tym mówić, a nie szukać kogoś, kto to za kogoś to zrobi - wyjaśnił Radomski.

Ustawa w „czerwonej epoce”

W polemikę z zastępcą wójta wdał się radny Wicha. - W czerwonej epoce ta ustawa też była, ale milicjant lub pracownik urzędu gminy podchodził do takiego gospodarstwa i mówił, że trzeba posprzątać.

- Spróbuje pan dzisiaj pójść, nawet z policjantem. Zobaczmy, co się będzie działo - ripostował przewodniczący. Jak dodał: - Mieszkańcy muszą być tym zainteresowani i czuć tę odpowiedzialność.

Do dyskusji włączył się Roman Aftyka. - Jak patrzę na ten już nie-szczęśliwy Michów, to tutaj zostali ludzie w moim wieku. Kto ma to posprzątać, skoro zostali tutaj ludzie, którym ręce trzęsą się z zimna i ze strachu. Jak będzie większy śnieg, to go przewróci - spuentował radny.

Konrad Sławiński

MKS FUTSAL LUBARTÓW z sukcesem w Pucharze Polski



Drużyna MKS Futsal Lubartów

26 listopada sekcja piłki nożnej halowej Klubu MKS „Lubartów” wzięła udział w Pucharze Polski w Futsalu. Organizatorem rozgrywek był Lubelski Związek Piłki Nożnej.

Faza grupowa:

W fazie grupowej MKS uzyskał

komplet punktów, a bilans bramkowy wynosił 6:0. MKS 5:0 Nadbużańskie MKS 1:0 ESV (10' Ł. Najda).

Faza pucharowa:

W półfinale Lubartowska drużyna zmierzyła się z doświadczoną ekipą z Zamościa. MKS 2:1 RENESANS ZAMOŚĆ (3', 7' A. Aftyka)

Finał:

W finale nadszedł czas na rewanż z zespołem, który MKS pokonał w fazie grupowej. Finałnie 5 sekund przed końcem spotkania Lubartowska ekipa straciła bramkę na 1:2 i to zespół ESV będzie reprezentował Województwo Lubelskie na szczeblu centralnym.

MKS

Radny: Niech powstanie wieża w szczerym polu, ale nie tam, gdzie mieszkają ludzie

GMINA MICHÓW:

Radny Roman Aftyka nie był zadowolony, gdy przewodniczący Roman Adamczyk poinformował o wniosku, jaki złożyła spółka P4. Pismo dotyczy ustalenia lokalizacji masztu sieci komórkowej.

„Wójt Gminy Michów zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego”.

Co to oznacza? Budowę masztu w miejscowości Wypnicha.

I tego dotyczyła dyskusja w trakcie ostatniego spotkania radnych gminy. - Wracam do wieży, która już powstała przy

ulicy Partyzanckiej bez żadnej informacji z urzędu gminy - stwierdził radny Roman Aftyka.

Jako przykład podaje planowaną budowę stacji bazowej w gminie Uścimów. Tam mieszkańcy nie zgodzili się na realizację projektu w wybranym przez operatora miejscu. Po nagłośnieniu sprawy przez „Wspólnotę” i protestach mieszkańców gmina zaproponowała inną działkę, którą aktualnie rozważają pracownicy sieci Play.

- Firma postawiła w centrum Michowa wieżę bez powiadomienia - podkreślił radny.

Na te słowa natychmiast odpowiedział przewodniczący rady. - Te tereny są przeznaczone pod takowe inwestycje. Przychodzi inwestor. Bierze wypis z planu zagospodarowania

przestrzennego, czy w takim miejscu można taką inwestycję realizować i idzie do starostwa po pozwolenie na budowę - wyjaśnił Roman Adamczyk.

Dlaczego zatem w centrum Michowa powstała wieża? Jak wyjaśnił zastępca wójta, do 60 metrów wysokości nie jest wymagany operat środowiskowy i są uproszczone procedury.

- Nie jestem przeciw budowie wieży w szczerym polu, niech sobie firma buduje, ale nie tam, gdzie mieszkają ludzie - ripostował radny Aftyka.

W sprawie zamiarów operatora ws. budowy stacji bazowej w miejscowości Wypnicha skontaktowaliśmy się z Pawłem Antończykiem ze spółki P4. Czekamy na odpowiedź.

Konrad Sławiński

Szykuje się powtórka z wyborów podczas nowych wyborów na burmistrza Ostrowa Lub.

GMINA OSTRÓW LUBELSKI: Zmierzali się już przed pięcioma laty, wszystko wskazuje, że ponownie będą się ubiegać o stanowisko burmistrza Ostrowa Lub. Chodzi o Włodzimierza Kołtonia i Józefa Gruszczyka.

Włodzimierz Kołton w 2018 roku dotarł do II tury wyborów na burmistrza Ostrowa Lubelskiego, uzyskując 46,55 proc. poparcia w starciu z aktualnym włodarzem Józefem Gruszczykiem. Jak zapowiada, przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi w 2024 roku jest coraz bliżej podjęcia decyzji o ponownym starcie na burmistrza.

Plan na gminę

- Aktualnie jestem kierownikiem w Referacie Inwestycji, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w Ostrowku. Wyzwanie, jakim jest urząd burmistrza, to szansa na zaspokojenie

najpotrzebniejszych potrzeb mieszkańców. Tylko w tym roku Gmina Ostrowek, w której jestem kierownikiem, realizuje inwestycje na ponad 26 mln zł (inwestycje drogowe, kanalizacja, przydomowe oczyszczalnie ścieków, dom kultury, przebudowa remizy OSP i inne). Wcześniejsze doświadczenia z Urzędu Marszałkowskiego, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i obecne doświadczenia z Gminy pozwalają mi wytyczyć plan dla całej gminy, który będę konsultował z mieszkańcami – mówi „Wspólnocie” Włodzimierz Kołton.

Co się zmieni w gminie, jeśli nowym burmistrzem zostanie obecny kierownik referatu ds. inwestycji? Jak przyznaje, jest już ułożony tzw. proces inwestycyjny dla gminy, który oczywiście będę konsultował z mieszkańcami.

- Mam rozpisane poszczególne miejscowości, w którym dane inwestycje powinny być wykonane – przyznaje prawdopodobny kandydat na burmistrza. Jak dodaje, gmina wymaga wielu zmian, między innymi: - Zmieniłbym politykę przyciągania inwestorów na teren gminy.

Niespokojna kadencja

Józef Gruszczyk od blisko dekady jest burmistrzem Ostrowa Lubelskiego. Czy zamierza kandydować na trzecią kadencję? Choć przyznaje z uśmiechem, że jest jeszcze za wcześnie, by o tym mówić oficjalnie, to aktualny władca gminy na łamach „Wspólnoty” mówi o sukcesach dwóch kadencji.

W 2018 roku, po zaciętej rywalizacji, mieszkańcy dali drugą szansę Józefowi Gruszczykowi, wybierając go na drugą kadencję w II turze wyborów. Różnica między nim a jego kontrkandydatem wyniosła tylko 170 głosów.

- Myślę, że o zwycięstwie zdecydowało, że mieszkańcy docenili nasze działania w kierunku inwestycji – mówi wówczas Gruszczyk.

Prawdopodobny kandydat na urząd burmistrza Ostrowa Lubelskiego mówi wprost: To była niespokojna kadencja.

- Tylko 2019 rok był rokiem normalnym. Później był COVID, wojna, teraz inflacja. Mimo to dużo się udało zrobić. Chyba nigdy w historii gminy nie udało się tyle zrobić, co teraz – przyznaje aktualny burmistrz.

Jak Józef Gruszczyk ocenia swoją pracę w ostatnich 10 latach? Do sukcesów zalicza przede wszystkim inwestycje drogowe, podkreślając, iż w trakcie jego pierwszej kadencji udało się zrealizować 11 km dróg zaś w drugiej – 30.

- Nowa oczyszczalnia ścieków, termomodernizacja szkoły podstawowej, wymiana oświetlenia. Udało nam się przyciągnąć gaz do Ostrowa i GPZ – wymienia burmistrz.

A czego zatem nie udało się zrealizować? - Apetyt rośnie w miarę jedzenia, ale chodzi o przedszkole, które jest priorytetem – dodaje.

Na pytanie, czego mogą spodziewać się mieszkańcy, jeśli zdecydują o wyborze Józefa Gruszczyka na III kadencję, odpowiada:

- Za mojej kadencji powstały również dwa duże zakłady, które dają około 200 miejsc pracy. I w tym kierunku należy iść. Wyodrębniliśmy działki pod inwestycje i nadal należy pozyskiwać inwestorów – puentuje aktualny burmistrz.

Konrad Stawiński

Zima dała o sobie znać. Ciągnik zablokował drogę



- Wsiadając za kółko, warto pamiętać o podstawowych zasadach bezpiecznej jazdy. Apelujemy o zachowanie szczególnej ostrożności i rozwagi – alarmują policjanci

GMINA SPICZYN:

Zima dała o sobie znać. W efekcie obfitych opady śniegu i niedostosowania prędkości do panujących warunków na drodze doszło do niebezpiecznego zdarzenia w miejscowości Kijany (obok kościoła).

Do zdarzenia doszło we wtorek (28 listopada) przed godziną 15. - Pan jechał od strony Łęcznej, pewnie hamował i ciężar przyczep z ładunkiem sunął się i uderzył w nadjeżdżające audi, uderzył w nie, aż się obróciło w drugą stronę, jakby miało wracać, pani zjechała na bok, na boisko – poinformowała nas nasza

Czytelniczka.

Jak przyznaje, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Ale kierowcy zmuszeni byli jechać dalej przez boisko, by wyjechać obok kościoła. Ale tą drogą również było im ciężko wyjechać. - Audi zostało uszkodzone - maska, lampa. Pan ciągnikiem próbował ruszyć, ale nie dał rady – przyznaje kobieta.

Policja potwierdziła tę wersję zdarzeń. - Kierujący ciągnikiem nie dostosował prędkości do panujących warunków drogowych. Podczas manewru wymijania doprowadził do kolizji z samochodem osobowym. Kierujący byli trzeźwi – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

Konrad Stawiński

Gminne dyktando w Jakubowicach Konińskich

Tym razem po angielsku i niemiecku



Uczestnicy dyktand w gminie Niemce. Młodzież gościła Szkoła Podstawowa w Jakubowicach Konińskich

W Szkole Podstawowej w Jakubowicach Konińskich zorganizowano IX Gminne Dyktando z języka angielskiego dla uczniów klas siódmych oraz II Dyktando z języka niemieckiego dla ósmoklasistów.

Zadania konkursowe były sporym wyzwaniem. Wymagały wiedzy i niezwyklej precyzji w odwzorowaniu poprawnej pisowni w językach angielskim i niemieckim. Do konkursu przystąpiło 20 uczennic i uczniów reprezentujących siedem szkół podstawowych z gminy Niemce.

Jury, w skład którego weszli nauczyciele uczący języków obcych,

miało sporo pracy, jednak triumfatorów wyłoniono dosyć szybko.

W czołówce z j. angielskiego uplasowali się:

I miejsce – Paulina Grotnik – ZS Niemce
II miejsce – Oliwier Prażmo – SP w Krasieninie
III miejsce – Krystian Aftyka – ZS Niemce

Laureaci konkursu z j. niemieckiego:

I miejsce Filip Stachura ZS Niemce
II miejsce Antonina Ulanowska ZPO Dys
III miejsce Szymon Pieczonka SP Jakubowice.

Artur Toruń

KS Workout Lubartów w Rykach. Jak walczyli zawodnicy z Lubartowa



Podczas Gali MCF 9 w Rykach zawodnicy lubartowskiego klubu stoczyli trzy pojedynki półzawodowe. Patryk Dudzik pokonał Rafała Buczkę przez poddanie balachą w 3 rundzie. Kamil Baran przegrywa z Szymonem Wielebą przez duszenie zza pleców w 3 rundzie. Marcin Pacek pokonał Bartłomieja Piecha przez TKO w 1 rundzie.

Artur Szczupakowski nowym dyrektorem szpitala. Komisja jednomyślna, zarząd powiatu już nie. Kulisy wyboru

Przez następne sześć lat SPZOZ-em w Lubartowie ma kierować Artur Szczupakowski, przynajmniej według zapisów uchwały przyjętej przez Zarząd Powiatu. Ten wyrażnie się podzielił w sprawie powołania dyrektora.

Pierwszym etapem konkursu na dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie, ogłoszonego 9 listopada, było składanie ofert przez osoby zainteresowane zajęciem tego stanowiska. Wśród wymagań dla kandydata na stanowisko szefa jednostki zatrudniającej kilkuset pracowników były: wykształcenie wyższe, wiedza i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków kierownika, co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletni staż pracy oraz brak prawomocnego skazania za przestępstwo popełnione umyślnie.

Na złożenie ofert zainteresowani pracą na stanowisku dyrektora mieli czas do 20 listopada. Dzień później komisja konkursowa zweryfikowała dokumenty złożone przez kandydatów. Jej skład ustaliła Rada Powiatu Lubartowskiego. Znalazło się w niej pięć osób. Przewodniczącym komisji był Jacek Pożarowski.

(radny i wicestarosta lubartowski), a jej skład uzupełniali: Tomasz Marzęda (radny, starosta lubartowski), Andrzej Rodak (radny, przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie), Jerzy Zwoliński (radny) i Jacek Kurzepa (lekarz, profesor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie).

Trzech kandydatów

Kandydatów było trzech: Mirosław Makarewicz, Sławomir Nazaruk i Artur Szczupakowski.

Mirosław Makarewicz kierował SPZOZ-em w Lubartowie od sierpnia 2021 roku, gdy został powołany na p.o. dyrektora po rezygnacji Sylwii Domagały. Na początku 2022 roku został pełnoprawnym dyrektorem, wybranym w konkursie. Zarząd Powiatu odwołał go ze stanowiska, jako powód podając fatalną sytuację finansową szpitala. Rok 2021 SPZOZ kończył ze stratą 9 mln zł, rok 2022 to już strata rzędu - rekordowych - 24 mln zł. Pomimo tego część załogi szpitala i część mieszkańców powiatu ujęła się za odwołanym Mirosławem Makarewiczem. Pod Starostwem Powiatowym zorganizowano protesty.

Sławomir Nazaruk to elektrolodzy, pracujący w Lublinie. Do tego jest wykładowcą uniwersyteckim oraz działaczem związkowym.

Artur Szczupakowski od końca lipca br. był p.o. dyrektora SPZOZ-u, któremu stery w jednostce pod koniec lipca powierzył Zarząd Powiatu. To urzędnik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, odpo-



Artur Szczupakowski
dyrektor szpitala w Lubartowie
Uważam, że mam wsparcie. Mam zielone światło do ratowania szpitala

wiedzialny m.in. za kontrole w jednostkach podległych, np. w SPZOZ-ie.

Tajne wyniki

Komisja konkursowa we wtorek, 28 listopada, wskazała Artura Szczupakowskiego jako najlepszego kandydata w konkursie na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie. Członkowie komisji dokonywali wyboru w głosowaniu tajnym.

- Artur Szczupakowski odpowiadał bardzo kompetentnie na pytania, przedstawił jasno określoną przyszłość dla szpitala - zdradził Jacek Pożarowski, przewodniczący komisji.

Jednocześnie odmówił udzielenia informacji o wynikach głosowania.

- Nie mogę udzielić informacji na ten temat, bo tak, jak głosowanie było tajne, tak i jego wyniki są tajne - powiedział Jacek Pożarowski.

Dlatego „Wspólnota” wystąpiła do Starostwa Powiatowego w Lubartowie z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej. Odpowiedź przyszła dzień później. Przyznano, że Artur Szczupakowski został wybrany jednogłośnie, uzyskując pięć głosów „za”.

Sprzeciw w Zarządzie Powiatu

Nie był to jednak koniec

procedury. Decydujące zdanie należało do Zarządu Powiatu, który dzień później głosował w sprawie uchwały o powołaniu Artura Szczupakowskiego na stanowisko dyrektora. I nie musiał zgodzić się z wyborem komisji.

Okazuje się, że Zarząd Powiatu nie był jednomyślny. „Za” głosowali jedynie starosta Tomasz Marzęda i wicestarosta Jacek Pożarowski, którzy byli jednocześnie członkami komisji konkursowej. Przeciw był natomiast Jan Zaworski.

- Oczywiście, głosowałem przeciw - potwierdza Jan Zaworski. - Według mnie dyrektor nie spełnił wszystkich warunków, które powinien spełnić przez te kilka ostatnich miesięcy. W ten sposób dałem do zrozumienia, że ta kandydatura na razie mi nie odpowiada. Jeśli sytuacja się poprawi i dyrektor wypełni wszystkie powierzone mu zadania, to będę miał inne zdanie. Jeżeli poprawi się stan finansów oraz stosunki międzyludzkie w szpitalu. Bo przecież od dłuższego czasu dyrektor nie jest w stanie porozumieć się ze związkami zawodowymi, które w zasadzie stają twardo przeciwko poczynaniom dyrektora - dodaje członek Zarządu Powiatu.

Od głosu wstrzymał się natomiast Ryszard Wójcik

- Miałem jeszcze jakieś obiektywne do działań pana dyrektora, chciałem go w ten sposób zmobi-



Ryszard Wójcik
Zarząd Powiatu Lubartowskiego
Chciałem dyrektora w ten sposób zmobilizować do dalszej pracy, żeby nie spoczął na laurach



Jan Zaworski
Zarząd Powiatu Lubartowskiego
Dałem do zrozumienia, że ta kandydatura na razie mi nie odpowiada



Jacek Pożarowski
wicestarosta lubartowski
Artur Szczupakowski odpowiadał bardzo kompetentnie na pytania, przedstawił jasno określoną przyszłość dla szpitala

lizować do dalszej pracy, żeby nie spoczął na laurach. Żeby pracował dla dobra szpitala i mieszkańców. Naszym zadaniem, jako Zarządu Powiatu, jest dbanie o to, żeby lecznictwo w powiecie lubartowskim stało na wysokim poziomie - zaznacza Ryszard Wójcik.

Ostatni z członków Zarządu, Lucjan Mileszczyk, był nieobecny.

Jak kandydata ocenia starosta Tomasz Marzęda? Nie wiadomo, nie odbierał w piątek telefonów od dziennikarza Wspólnoty. Uważam, że mam wsparcie. Na pełne zaufanie trzeba sobie zapracować. Ale nawet na spotkaniu ze związkami zawodowymi Zarząd Powiatu był po mojej stronie. Mam zielone światło do ratowania szpitala - mówi nowy dyrektor szpitala.

Ostatecznie Zarząd powołał Artura Szczupakowskiego na 6-letnią kadencję.

Załoga i kapitan

Na tym samym posiedzeniu Zarząd ustalił wynagrodzenie nowego dyrektora. Dotychczas Artur Szczupakowski zarabiał 19,9 tys. zł miesięcznie brutto jako p.o. dyrektora. Od samego zainteresowanego padła jednak propozycja, by to wynagrodzenie nieco obniżyć.

- Wysyłam sygnał, że zaczynam od siebie. Oszczędności dotkną nie tylko załogę, ale też i mnie, czyli kapitana tego statku - mówi Artur Szczupakowski.

Jednocześnie zastrzegł, że 19 tys. zł brutto to całość jego zarobków, gdyż nie przysługują mu dodatki funkcyjny czy stażowy.

Dominik Smagała

Pijana jechała mercedesem - w nocy i bez świateł

LUBARTÓW: Dwa promile alkoholu w organizmie miała kierująca, która jechała autem bez wymaganego oświetlenia i błędnie sygnalizowała kierunek jazdy.

W środę (29 listopada) wieczorem w Lubartowie na ulicy Krańcowej do kontroli drogowej zatrzymana została kobieta kierująca mercedesem, która nie miała włączonych świateł mijania, a także używała kierunkowskazu w sposób błędnie sygnalizujący kierunek jazdy.

- Kobieta tłumaczyła się awarią świateł. Policjanci kontrolują

cy 27-latkę od razu wyczuli od niej woń alkoholu i postanowili sprawdzić stan trzeźwości mieszkanki gminy Firlej. Jak się okazało, kobieta w organizmie miała dwa promile alkoholu - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Mundurowi nieodpowiedzialnej kierującej zatrzymali prawo jazdy.

27-latkę, za prowadzenie w stanie nietrzeźwości, grozi zakaz wsiadania za kierownicę, do trzech lat więzienia i grzywna.

Joanna Niecho

INFORMACJA

Wójt Gminy Niedźwiada na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości informację, że od 05.12.2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada na tablicy ogłoszeń na II piętrze, na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu dotychczasowemu najemcy.

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości zbudowanej przeznaczonej do oddania w użyczenie, obręb ewidencyjny Michów Osada gm. Michów.

WÓJT GMINY OSTRÓWEK

Informuję, że na stronie internetowej <https://ugostrowek.bip.lubelskie.pl>, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Ostrówek, oraz tablicy ogłoszeń w miejscowościach Tarkawica, Żurawiniec i Żurawiniec-Kolonia został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie. Wykaz został wywieszony na okres od dnia 01.12.2023 r. do 21.12.2023 r.

Szczegółowe informacje dotyczące wykazu można uzyskać w Urzędzie Gminy Ostrówek, pok. nr 27, tel. 81 8562780.

- Nawet na spotkaniu ze związkami zawodowymi Zarząd Powiatu był po mojej stronie. Mam zielone światło do ratowania szpitala - mówi dyrektor

Będą zwolnienia grupowe. Szpital w obecnym kształcie nie jest w stanie funkcjonować

- Nie może być tak, że cały kontrakt z Narodowego Funduszu Zdrowia nawet nie wystarcza na pokrycie płac personelu. To droga w jedną stronę dla szpitala - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Artur Szczupakowski, nowy dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie.

W Dlaczego zdecydował się Pan wziąć udział w konkursie?

Lubię wyzwania, a ten szpital zdecydowanie jest wyzwaniem. SPZOZ wymaga spokojniej, ciężkiej, metodycznej pracy, a nie chaosu, dziwnych decyzji. Żeby mógł dalej funkcjonować.

W Jak przebiegło pańskie spotkanie z komisją konkursową?

Dostałem kilka pytań, zapewne takich samych, jak moi kontrkandydaci. Zadano mi pytania o wizję rozwoju szpitalu na najbliższe sześć lat. Było trzech kandydatów, wchodzili w porządku alfabetycznym. Później komisja na posiedzeniu za zamkniętymi drzwiami podjęła decyzję, po czym poinformowała o wynikach głosowania.

W Jakie zaproponował Pan działania na najbliższą przyszłość?

Przede wszystkim poprawa sytuacji finansowej SPZOZ-u, który musi odzyskać płynność finansową. A następnie dalszy rozwój szpitala. Wymaga on dużej liczby remontów. Mam nadzieję, że w każdym roku uda się je przeprowadzić: dostosować szpital do przepisów przeciwpożarowych, wyremontować ortopedię, wyremontować pediatrię. Celem jest zatrzymanie odpływu pacjentów poprzez poprawienie oferty, by nie musieli szukać specjalistów w Lublinie.

W Czy w szpitalu będą zwolnienia grupowe?

Będą zwolnienia grupowe, bo nie ma innego wyjścia. Szpital w obecnym kształcie nie jest w stanie funkcjonować. Mam na myśli liczbę zatrudnionych osób. Nie może być tak, że cały kontrakt z Narodowego

Funduszu Zdrowia nawet nie wystarcza na pokrycie płac personelu. To droga w jedną stronę dla szpitala. Co do liczby pracowników, którzy zostaną zwolnieni, to w tym temacie trwają jeszcze analizy. Niemniej, to będzie duża liczba pracowników.

W Których grup zawodowych dotkną zwolnienia?

Właściwie wszystkich, poza personelem lekarskim, którego jest...



- Trwają rozmowy w sprawie programu dobrowolnych odejść - mówi Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala w Lubartowie

jak na lekarstwo. W tej grupie nie ma jak zredukować liczby pracowników. Natomiast zwolnienia będą dotyczyć pielęgniarek, położnych, salowych, sanitariuszy, ratowników medycznych, pracowników gospodarczych.

W To będzie się wiązało z ograniczeniem działalności szpitala, zamykaniem oddziałów?

Oddziały nie będą zamykane. Liczba personelu będzie natomiast dostosowywana do potrzeb, zgodnie z obłożeniem. Ono jest raportowane codziennie, natomiast mam wrażenie, że poprzednicy nie korzystali z tych raportów w celu prawidłowego dostosowania liczby personelu do faktycznych potrzeb.

W W środę, w przerwie posiedzenia Zarządu Powiatu, odbyło się spotkanie z przedstawicielami związków zawodowych, przede wszystkim salowych i sanitariuszy. Co ustalono?

Ustalono, że od stycznia w szpitalu nie będzie już salowych, ani sanitariuszy.

Od stycznia w szpitalu nie będzie już salowych ani sanitariuszy

sprzątaczek i sprzątaczy?

Niestety tak. Jeśli te osoby chcą zachować pracę, to muszą to zaakceptować. Muszę szukać oszczędności w każdej grupie zawodowej.

w SPZOZ w Lubartowie.

W Jak wygląda sprawa dodatku edukacyjnego dla pracowników, który miał być obciążeniem? Co z odpisem na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych oraz wprowadzaniem ustawowych podwyżek?

Podwyżki ustawowe są już powolutku wprowadzane. Odpis na fundusz świadczeń socjalnych nie został dokonany w tym roku. Szpitala na to po prostu nie stać. Musiałbym wziąć kolejne kredyty, żeby zaspokoić to roszczenie. Jeśli chodzi o dodatek edukacyjny, to 6 grudnia spotykamy się z związkami zawodowymi w sprawie systemu wypracowania kryteriów zwolnień grupowych, bo wypowiedzenie dodatku edukacyjnego odbywa się w ramach procedury zwolnień grupowych. Nie mówimy w tym przypadku o zwolnieniach, a o zmianie warunków pracy i płacy.

W Zarząd Powiatu nie był jednomyślny przy podjęciu uchwały w sprawie powołania Pana na stanowisko. Odczuwa Pan brak pełnego poparcia ze strony Zarządu?

Wręcz przeciwnie. Uważam, że mam wsparcie. Na pełne zaufanie trzeba sobie zapracować. Ale nawet na spotkaniu ze związkami zawodowymi Zarząd Powiatu był po mojej stronie. Mam zielone światło do ratowania szpitala.

W Skąd wzięła się propozycja zmniejszenia wynagrodzenia?

Podczas wspomnianego spotkania ze związkami zawodowymi wybrzmiała informacja, że salowe i sanitariusze będą mieli ograniczone wynagrodzenia. Była też propozycja, by również innym grupom zawodowym zmniejszyć wynagrodzenia, ale w obecnych realiach ustawowych nie jest to możliwe. Dlatego ja wysłałem jasny sygnał, że zaczynam od siebie. Oszczędności dotkną nie tylko załogę,

ale też i mnie, czyli kapitana tego statku. Chciałem też stanowczo podkreślić, że dyrektor SPZOZ-u nie ma prawa do dodatku funkcyjnego i stażowego. Całość jego wynagrodzenia jest ustalana w kwocie 19 tys. zł. Nie mam oprócz tego dodatków. Dyrektorowi można jedynie przyznać nagrodę roczną lub jubileuszową z tytułu 20 czy 30-lecia pracy. Taką nagrodę mogą przyznać Zarząd Powiatu lub Rada Społeczna SPZOZ-u.

W Szpital zaciągnął w ostatnim czasie pożyczkę w wysokości 5 mln zł z BFF Polska S.A. Ona została wykorzystana w całości? Jeszcze nie została wykorzystana w całości. Zostało nam 1,6 mln zł, ale musimy zapłacić ZUS i nie mamy skąd wziąć na to pieniędzy. Do końca roku wykorzystamy pożyczkę w całości. Sytuacja SPZOZ-u jest bardzo trudna.

W W planach jest zaciągnięcie kolejnych zobowiązań przez szpital?

W tym roku już nie. Zobaczymy, jak będzie w przyszłości. Restrukturyzacja to też jest kosztowny proces. Nie wiem, czy nie będzie potrzeba wsparcia finansowego, żeby ten proces przeprowadzić. Jak to wykonamy, to uwolnią się środki.

W Jakie są najpilniejsze zobowiązania szpitala?

Przede wszystkim zobowiązania wobec firmy ALAB (zajmująca się diagnostyką laboratoryjną dla szpitala w Lubartowie - przyp. red.). Liczymy, że firma rozłoży nam dług na raty, żebyśmy mogli utworzyć własne laboratorium. Chodzi o 3 mln zł.

W A co z opłacaniem ZUS-u czy odprowadzaniem podatków? To jest regulowane na bieżąco?

Tu też są problemy. Trzeba nam pieniędzy z pożyczki, żeby opłacić ZUS. A nie może tak być, że firma zaciąga pożyczki, aby zapłacić ZUS. Nie mogą tego zaakceptować jako dyrektor. Potrzebna jest restrukturyzacja.

Rozmawiał Dominik Smagała

Gala PCK w Lubartowie. Krwiodawcy docenieni



Odnaczeni krwiodawcy

Na gali PCK w Lubartowie 1 grudnia uhonorowa- no krwiodawców.

Honorowi krwiodawcy otrzymali odznaczenia i odznaki, podziękowania dostali także ci, którzy oddają lub oddawali krew, ale na gali nie byli odznaczani.

Odnaka Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I stopnia:

Monika Augustynowicz, Małgorzata Dudzik, Monika Szczepkowska, Maciej Howorus, Edwin Myka, Arkadiusz Dziurawiec, Paweł Haraszczyk

Odnaka Zasłużony Honorowy Dawca Krwi II stopnia:

Honorata Sykut, Krzysztof Szymula, Przemysław Marzęda, Arkadiusz Wójcik, Tomasz Łazarczyk, Marian Łobejko, Paweł Osiedlenieć, Marek Błaszczak, Michał Dybala

Odnaka Zasłużony Honorowy Dawca Krwi III stopnia:

Lidia Bot - Bąbol, Anna Sierocińska, Anna Kusyk, Sylwia Udzielak, Monika Mitura, Michał Chwalczuk, Krzysztof Januszek, Bartosz Badurowicz, Karol Dziekanowski, Dominik Żyro, Arkadiusz Wójcik, Michał Rola, Michał Nerlo, Paweł Osiedlenieć

niec, Łukasz Jakim, Sławomir Korkut, Radosław Kapitan, Mirosław Ziółek, Marcin Kozak

Odnaka Honorowy Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu:

Daniel Błyskun, Jarosław Głos, Adam Kwiatkowski, Ryszard Mika, Piotr Muzyka, Czesław Skrobowski, Grzegorz Strzyżewski, Krzysztof Wróblewski

Odnaka Honorowa PCK IV stopnia:

Lech Benet, Wojciech Dudziak

Medal 65-lecia Honorowego Krwiodawstwa PCK:

Michał Nerlo, Paweł Woźniak, Marek Kowalski, Agnieszka Pliszko, Edyta Lewtak, Jacek Bednarski, Łukasz Wasyluk, Janusz Kobylka, Jarosław Krupka, Przemysław Kowalczyk, Łukasz Wójcik

Podziękowania za organizację konkursu Młoda Krew Ratuje Życie:

Edyta Lewtak, Agnieszka Jachewicz, Jacek Bednarski, Łukasz Wasyluk

Marcin Kusyk



Dla krwiodawców śpiewały wokalistki z PMDK w Lubartowie



Nie zabrakło tortu, który podzielił prezes Oddziału PCK w Lubartowie Krzysztof Wiącek



Krzysztof Januszek (z prawej): Krew oddaję od trzech lat. Jestem jeszcze raczkującym krwiodawcą, oddałem prawie 7 litrów. Krew zacząłem oddawać za namową kolegi, który mi to zaproponował, powiedział: spróbuj Krzysiek, jesteś zdrowy, możesz to robić.

Łukasz Jakim (z lewej): Razem z kolegą obok zaczęliśmy oddawać krew, mobilizowaliśmy się nawzajem. W pracy też mamy szeroką grupę, która oddaje krew, więc wspólnie nakręcamy się na to. Dopóki zdrowie dopisuje, to będziemy oddawać. Dokładnie wczoraj przekroczyłem 6 litrów krwi, jakie oddałem.



ADAM KWIATKOWSKI

Zacząłem oddawać krew w 1978 r. na komisji wojskowej. Mam wpisane w legitymacji oddane 46 litrów, ale jak się pracowało w delegacji, a nie miałem legitymacji, np. w Czechosłowacji, też oddawałem.



WIESŁAW BŁASZCZAK

Pierwszy raz krew oddałem w 1979 r. Trafiłem do wojska i w wojsku mnie namówili. W sumie oddałem ponad 80 litrów krwi.



MACIEJ HOWORUS

Krew oddaję około 12 lat. Zainspirowała mnie pani z RCKiK i jej syn, tak mi zostało do tej pory. Do tej pory oddałem 18 litrów krwi.

Dostali medale od prezydenta Andrzeja Dudy

Złote gody, a potem bal seniora. Wyjątkowy jubileusz w Kocku

„Dziękuję ci żono, dziękuję ci mężu, że nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe” - powiedzieli sobie, ci którzy wytrwali razem przez pół wieku. Jubileusz 50-lecia Pożycia Małżeńskiego świętowali mieszkańcy gminy Kock. A później był bal...

Siedem par z gminy Kock świętowało wspólne życie w małżeństwie 25 listopada br.

Uroczystość 50-lecia Pożycia Małżeńskiego została zorganizowana w Domu Kultury w Kocku. Wcześniej odbyła się msza święta w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w intencji jubilatów oraz wszystkich seniorów z gminy Kock.

Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wręczył jubilatom burmistrz Tomasz Futera, przewodniczący Rady Miejskiej Janusz Bilski przekazał seniorom bukiety kwiatów. Bohaterowie uro-



Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wręczył jubilatom burmistrz Tomasz Futera, przewodniczący Rady Miejskiej Janusz Bilski przekazał seniorom bukiety kwiatów

czystości dostali też pamiątkowe książki oraz kosze słodczy.

Nie zabrakło części artystycz-

nej. Przed jubilatami wystąpili podopieczni Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kocku oraz Ma-

teusz Obroślak, dyrektor Domu Kultury w Kocku. A na koniec były tańce na balu seniora, na

którym bawiło się grubo ponad sto osób.

Dominik Smagała
LUB